

Rok założenia 1958

MARZEC – KWIECIEŃ

2002

SPIS TREŚCI

<i>To czyńcie na pamiątkę moją.....</i>	47
<i>Pamiętka Wielkanocnej Wieczery.....</i>	51
<i>Radość z poznania Pana (wiersz).....</i>	56
<i>Kielich błogosławienia.....</i>	57
<i>Bóg żywych.....</i>	62
<i>Ostatnie godziny życia.....</i>	68
<i>Hebrajczyk szuka odkupienia przez krew.....</i>	71
<i>Prawda i kłamstwo (wiersz).....</i>	72
<i>Czy może istnieć pokój na Ziemi?...73</i>	
<i>Wyciąg z listu tzw. Pseudo-Barnaby.....</i>	74
<i>Zmartwychwstanie.....</i>	75
<i>Kapłaństwo według porządku Melchisedeka.....</i>	78
<i>Odpowiedź mędrca.....</i>	84
<i>Z wizytą we Lwowie.....</i>	85
<i>Czytelnicy piszą.....</i>	87
<i>Konwencje w roku 2002.....</i>	87

OD REDAKCJI

Po zimowym letargu przyroda zaczyna coraz śmielej budzić się do życia. To zadziwiające jak precyzyjnie Stwórca wyregulował zegar natury. Boże prawa są nieodmienne, stałe i jednoznaczne. Co roku wraz z wiosenną radością przychodzi także czas refleksji nad wielkością zbawczego dzieła dokonanego przez Chrystusa Pana i ogromem cierpienia, które zniósł dla wybawienia człowieka z beznadziejnego stanu upodlenia grzechem. Jest to również dobry czas na to, by powiedzieć Bogu o tym jak bardzo potrzebujemy krwi Jego Syna przelanej na drzewie krzyża, o tym jak brzemię grzechu przygniata codziennie naszego ducha.

A może czasem przychodzi nam do głowy myśl: Nie robię przecież nic złego, nie jestem przestępcą, żyję uczciwie i grzech to nie jest mój problem – niech martwią się nim inni, gorsi ode mnie. Czy jest tak w rzeczywistości? Czy może to być prawdą?

Jan apostoł jednoznacznie rozwiązuje tego typu problemy mówiąc: „*Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma*” – 1 Jana 1:8 (NP). Ta bolesna prawda sprawia, że ciągle na nowo, ze łzami przychodzimy pod krzyż Zbawiciela, wiedząc, że tylko tam możemy znaleźć wybaczenie i że tylko „*On jest ubłaganiem za grzechy nasze*”.

PAMIĄTKA PAŃSKIEJ WIECZERZY

Wszystkim Braciom i Siostram, którzy doceniają doniosłość ofiary Golgoty i we **wtorek 26 marca** będą zasiadać przy Pańskim stole, by wyrazić swą łączność z Panem i Jego ludem, pragniemy życzyć pokoju i Bożego błogosławieństwa w obchodzeniu tego Święta.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: 0 prefiks 12 6337798, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wyd. internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1

Cena pojedynczego numeru: **4,50 zł**

prenumerata roczna: **27 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1500 egz.

To czyńcie na pamiątkę moją

Mieczysław Jakubowski

„Albowiem jam wziął od Pana, com też wam podał, iż Pan Jezus tej nocy, której był wydan, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie; to jest ciało moje, które za was bywa łamane; to czyńcie na pamiątkę moją. Także i kielich, gdy było po wieczerzy mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją. Albowiem ilekroć byście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł” – 1 Kor. 11:23-26 (BGd).

Taki prosty jest opis ustanowienia wieczerzy Pańskiej, jak podał apostoł Paweł. Gdy zbliża się pora Wielkanocy, wspominamy te słowa: „*To czyńcie na pamiątkę moją*”. Stosując się do Pańskiego polecenia, obchodząc będziemy tę Pamiątkę przez powtórzenie tej prostej, a jednocześnie jakże wymownej ceremonii ustanowionej przez samego Pana.

W bieżącym roku 2002 rocznica śmierci naszego Pana, jako pozafiguralnego Baranka Wielkanocnego, przypada na środę 27 marca – według kalendarza żydowskiego będzie to dzień 14 miesiąca Nisan – pierwszego miesiąca roku. Zatem wtorek 26 marca będzie rocznicą Pańskiej Wieczerzy, ustanowionej na pamiątkę Jego śmierci – jako pozafiguralnego Baranka – Baranka Bożego, który głodzi grzechy świata.

Starajmy się w ten wieczór naśladować naszego Pana, gdziekolwiek się znajdujemy – w większych lub mniejszych gromadkach, a nawet w osamotnieniu – będąc w społeczności serca z Panem i współzłonkami tego jednego Ciała, rozproszonymi po całym świecie.

Będziemy obchodzić Pamiątkę śmierci naszego Pana w czasie szczególnych wydarzeń końca tego Wieku Ewangelii, świadczących o zbliżającym się czasie końca wyboru Kościoła, a także bliskim już uwolnieniu ludu Bożego z ciężkiej i długiej niewoli grzechu i śmierci.

Dlaczego Pan Jezus zalecił obchodzić Pamiątkę swojej śmierci – wydarzenia tragicznego i smutnego, a nie na przykład rocznicę urodzenia, chrztu, uroczystego wjazdu

do Jerozolimy lub zmartwychwstania? Ludzie doznający w swym życiu więcej różnych cierpień i nieszczęść niż radości wolą raczej upamiętniać chwile radosne, zaszczytne. Zapewne Pan Jezus uczynił tak a nie inaczej, ponieważ uważał, że spośród wielu ważnych wydarzeń Jego pierwszej obecności, śmierć była najważniejsza, stając się fundamentem ludzkiego odkupienia i osią Boskiego planu zbawienia; Mistrz chciał, aby Jego naśladowcy często to sobie uświadamiali. Gdyby to nie zostało wyraźnie zalecone, to bardzo

możliwe, że Pamiątka śmierci Zbawiciela stałaby się z czasem mniej ważna. Widzimy to na przykład w kościele katolickim, gdzie rocznice narodzenia i zmartwychwstania Jezusa

są uroczystymi świętami, natomiast rocznica śmierci, choć ceremonialnie obchodzona w świątyniach, nie jest dniem świętem, lecz normalnym dniem pracy.

W jaki sposób obchodzono dzień pamiątki śmierci Pana w pierwotnym kościele?

Apostoł Paweł napisał: „*A tak obchodźmy święto*”, z czego można wywnioskować, że był to dla nich dzień szczególny i świąteczny (1 Kor. 5:8).

Dlaczego śmierć Pana Jezusa była konieczna dla odkupienia rodzaju ludzkiego?

Pismo Święte informuje, że „*gruntem stolicy Bożej jest sprawiedliwość*” (Psalm 97:2). Ponieważ miłość Boża oparta jest na sprawiedliwości, a przestępstwo Adama było świadome i dobrowolne, to jego wina i kara śmierci mogły być zgładzone tylko w ten sposób, że podobnie doskonały, lecz niewinny

BĘDIEMY OBCHODZIĆ PAMIĄTKĘ ŚMIERCI NASZEGO PANA W CZASIE SZCZEGÓLNYCH WYDARZEŃ KOŃCA TEGO WIEKU EWANGELII

człowiek umrze zamiast niego – przyjmie jego wyrok śmierci na siebie – i to właśnie uczynił Pan Jezus: „*On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił* (ofiara za grzech), *abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w nim*” – 2 Kor. 5:21.

Już od upadku naszych pierwotnych rodziców śmierć Pana była obrazowo pokazywana np. w skórzanym odzieniu danym im przez Boga (aby mieć skórę, trzeba było zabić stworzenie), w ofiarowaniu Izaaka przez Abrahama (Izaak zastąpiony przez barana), w śmierci baranka wielkanocnego, w różnych krwawych ofiarach zakonnych, została również prorocznie zapowiedziana w prorocत्वach i psalmach. Śmierć Pana była też głównym tematem kazań apostołów, o czym czytamy w 1 Kor. 2:2: „*Nie osądziłem za rzecz potrzebną co inszego umieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa i to onego ukrzyżowanego*”.

Ofiara Pana Jezusa rozpoczęła się, gdy osiągnął On wiek męskiej dojrzałości w trzydziestym roku życia i został ochrzczony przez Jana Chrzciciela w rzece Jordan, co symbolizowało Jego poświęcenie na śmierć w czynieniu woli Ojca Niebieskiego. Ofiara tam rozpoczęta była wiernie sprawowana do ostatniej chwili na krzyżu i była dokonywana w dwoisty sposób: przez łamanie Jego ciała i picie kielicha.

Urodzony pod zakonem Pan Jezus był w stanie doskonale go zachować, a jak wiadomo, za jego zachowanie były obiecane różne ziemskie błogosławieństwa (5 Mojż. 28:1-13). Nasz Pan przez trzy i pół roku swej misji udawał, że zachowywał zakon (Jan 8:46) i był godny tych błogosławieństw, a zarazem wyrzekał się prawa do nich, bo taka była wola Boża. Wyrzekał się swojej doskonałej ludzkiej woli i poddawał ją pod wolę Bożą (Jan 5:30).

Pan Jezus wydawał swoje życie opowiadając Ewangelię po całej ówczesnej Palestynie, a czynił to podróżując pieszo i nie mając

własnego domu dla odpoczynku. Swoją żywotnością uzdrawiał z różnych chorób setki, jeśli nie tysiące ludzi. Często był oblegany przez tłumy i na skutek tego zmęczony i utrudzony.

Przez cały ten czas często pił też kielich, jak to powiedział do swoich uczniów: „*Izali możecie pić kielich, który ja piję?*”; „*kielich mi Ojciec nalewa*” (Mar. 10:38; Jan 18:11).

Jego kielichem były różne prześladowania, posądzenia, przekręcanie Jego pobudek, czynów i słów. Nikt z nas nie potrafi w zupełności zrozumieć i ocenić gorzkości kielicha naszego Pana, gdyż

**NIKT Z NAS NIE POTRAFI W
ZUPEŁNOŚCI ZROZUMIEĆ I
OCENIĆ GORZKOŚCI KIELICHA
NASZEGO PANA, GDYŻ NIKT Z
NAS NIE JEST TAK NIEWINNY.**

nikt z nas nie jest tak niewinny, uczuciowy, dobroczynny. Nikt też nie spotkał się z taką nienawiścią, zazdrością – widoczną i niewidoczną – ukrytą w sercu, ale dla naszego

Pana poznana i widoczną, gdyż „*on nie potrzebował, aby mu kto dawał świadectwo o człowieku, albowiem on wiedział, co było w człowieku*” – Jan 2:25.

Najtrudniejszy i najbardziej gorzki okazał się kielich przy końcu Jego życia, kiedy Go osądzono jako oszusta i bluźniercę. Pan Jezus wiedział, że miał umrzeć, że śmierć Jego była konieczna, ale w Ogrójcu przed Jego oczyma wyobraźni pojawiła się wizja haniebnej egzekucji – jako bluźniercy, zbrodniarza i gwałciciela Boskiego zakonu. Czy było możliwe, by choć w małym szczególe przywłaszczył sobie cześć należącą Ojcu? Czy w jakimkolwiek stopniu – choćby tylko w myśli, uchylił się od pełnego posłuszeństwa? Czy ukrzyżowanie Go jako zbrodniarza nie oznaczało utraty Boskiej łaski? Czy ten kielich nie mógł być odjęty? To były najtrudniejsze chwile dla Pana, ale z jakim zaufaniem i poddaniem zakończył swoją prośbę: „*Ojcze mój, jeżeli nie może mnie ten kielich minąć, tylko, abym go pił, to niech stanie się wola twoja*”. Następnie pocieszył Go anioł i zapewnił, że był wiernym do końca i nie zostanie na zawsze w śmierci, ale trzeciego dnia chwalebnie zmartwychwstanie.

ZNACZENIE PAMIĄTKI

„Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem wielu nas jest, bo wszyscy jednego chleba jesteśmy uczestnikami” – 1 Kor. 10:16-17.

W tytułowym tekście apostoł Paweł przedstawia sposób ustanowienia Pamiątki, w powyższych zaś słowach wyjaśnia dodatkowe znaczenie symboli chleba i kielicha.

Przaśny, czyli bez kwasu chleb przedstawia usprawiedliwionych, poświęconych Wieku Ewangelii, którzy mają udział w ofierze Pana i podobnie jak On mogą oddawać swoje życie w służbie dla innych, a także jak On cierpieć. Stanowią oni społeczność – nie tylko łączność na zebraniach, konwencjach, ale społeczność serca, społeczność w służbie, cierpieniach, jak i radościach.

Właściwe zrozumienie naszego ofiarowania jest sprawą bardzo ważną, gdyż ofiarowanie jest warunkiem przyjęcia przez Boga i spłodzenia z ducha świętego. Może niektórzy z wierzących poświęcenie rozumieją tak, że to jest śmierć dla grzechu i prowadzenie moralnego życia, lecz tacy nie mogą być spłodzeni z ducha świętego; spłodzenia mogą dostąpić tylko tacy, których poświęcenie było nie tylko śmiercią grzechowi, ale też ofiarowaniem usprawiedliwionej ludzkiej natury. Dotyczy to wszystkiego, czym obecnie jesteśmy i co posiadamy – a więc ziemskich praw, różnych przywilejów, talentów, posiadłości; wyrzekamy się czegoś także poprzez wiarę. Wiarą uznajemy, że Bóg uczynił zarządzenie, aby w Tysiącleciu ludzkość dostąpiła przywileju restytucji – możliwości osiągnięcia ludzkiej doskonałości i przywilejów raj, a my wiarą wyrzekamy się tych przywilejów w obecnym czasie po to, żeby mieć udział w niebieskim powołaniu do duchowej natury. W pewnej przypowieści Pan Jezus uwydatnił tę myśl mówiąc, że „*królestwo niebieskie jest podobne człowiekowi*

szukającemu pięknych pereł, który znalazłszy jedną perłę bardzo kosztowną (wysokie powołanie) sprzedał wszystko, co miał i kupił oną perłę” – Mat. 13:45-46. Ze Starego Testamentu dowiadujemy się, że kapłani nie mieli działu w ziemi. Umowy tej nie możemy zmienić, gdyż w tym wieku Bóg dał jedną nadzieję – niebieską nadzieję (Hebr. 3:1; Efez. 4:4).

Przaśny, łamany przez nas chleb w podrzednym znaczeniu nie przedstawia więc łamania naszej grzesznej woli ciała, ale wyrzeczenie się dobrych, słusznych praw i przywilejów dla dobra innych, a szczególnie domowników wiary, a także dla własnego dobra jako nowego stworzenia. Każdy z poświęconych ma obowiązek i przywilej służyć innym w miarę swoich możliwości – tak w rzeczach cielesnych, jaki i duchowych. Taka służba wymaga czasu, energii, wiedzy, pieniędzy i naszym staraniem powinno być, aby nie tylko służyć tym, co nam zbywa z niezbędnych potrzeb, ale czynić to również kosztem ziemskiego, cielesnego człowieka.

Ziemski, cielesny, nie poświęcony Bogu człowiek może korzystać z różnych dobrych rzeczy, jak np. kina, teatru, filmów telewizyjnych, wczasów, wycieczek, czytania różnych powieści, ozdabiania się biżuterią itp., ale po-

**KAŻDY Z POŚWIĘCONYCH MA
OBOWIĄZEK I PRYWILEJ SŁUŻYĆ
INNYM W MIARĘ SWOICH
MOŻLIWOŚCI.**

święcony, ofiarowany, nowe stworzenie, mając na uwadze swoje przymierze ofiary uczynione z Bogiem, a zarazem wzniosły cel przed sobą, to jest przygotowanie siebie oraz pomaganie współczłonkom do tysiącletniego wielkiego dzieła w Królestwie Bożym, będzie bardzo uważnie i starannie rozsądzać, czy to, z czego korzysta, pomoże do jego rozwoju jako nowego stworzenia, a także, czy będzie dobrym przykładem dla innych ofiarowanych.

Serce poświęcone Bogu znajdzie zawsze różne sposobności do służenia innym – czy to w formie powiększania znajomości biblijnej, pomocy fizycznej lub mate-

rialnej, odwiedzin, napisania listu czy nawet zatelefonowania – szczególnie do tych osamotnionych. Sprawa Pańska potrzebuje także ofiar pieniężnych – na wydawanie literatury, urządzenie większych zebrań, konwencji i innych form gościnności. I chociaż wiele braci i siostr to nie są osoby zamożne, a niektórzy są nawet biedni, to jednak staraniem każdego powinno być, aby też z tego małego coś ofiarować i tym sposobem okazać wdzięczność i miłość Panu.

Nikt chyba nie jest biedniejszy od ewangelicznej wdowy, która do skarbonki świątynnej wrzuciła dwa ostatnie pieniążki, czyli całe swoje imienie, a przecież nie miała renty czy emerytury i mogła sobie pomyśleć, że bogacze już tam dużo wrzucili, więc moja ofiara jest już niepotrzebna i bez znaczenia. Ona jednak kierowała się wielką miłością do Boga i wiarą zdolną do takiego samozaparcia. Pan docenił jej ofiarność stwierdzeniem, że „ona więcej wrzuciła, jak ci wszyscy” (Łuk. 21:1) i zapewne jej wilka miłość i samozaparcie będą odpowiednio nagrodzone.

Mamy także przywilej pić kielich, to jest cierpieć ze strony innych dla sprawy Bożej. Nadal są aktualne słowa apostoła Pawła, który napisał, że „którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” (2 Tym. 3:12), chyba że nasza pobożność stała się nominalna i nie będziemy godni prześladowania. Żyjemy w kraju, gdzie sprawa wyznania nie jest obojętna dla drugich i jeszcze można cierpieć dla Prawdy, jeżeli tej Prawdy nie będziemy się wstydzili w pracy, szkole i przy każdej nadarzającej się sposobności. Mamy też tej Prawdy bronić, gdy jest atakowana, a charakter Boży znieważany. Jeżeli bowiem będziemy tego kielicha unikać, to miniemy się z piciem przyszłego kielicha – nowego kielicha wiecznej radości i szczęścia.

Należy również pamiętać o tym, że nie tak ważne jest, jak dużo cierpimy, ale z jakiego powodu cierpimy i z jakim uczuciem. Czy cierpienia przyjmujemy ze spokojem, radośnie, uważając je za wielki przywilej?

Bardzo możliwe, że jak dla Pana końcowy kielich był najbardziej gorzki, tak i dla nas, jako ostatków Kościoła, mogą jeszcze przyjść przykre doświadczenia – może w niedalekiej przyszłości? Jak odważnymi okazemy się w naszej godzinie próby? Będzie to zależeć od tego, czy za przykładem Pana starać się będziemy o zupełne upewnienie się, czy mamy nad sobą Boskie uznanie. Przeto nie unikajmy getsemańskich chwil, a jeżeli Boska opatrność dopuści na nas takowe, to wznosmy się z wołaniem i ze łzami do tego, który

**MIEJMY TAKŻE W PAMIĘCI, ŻE
MAMY ORĘDOWNIKA I
POMOCNIKA GOTOWEGO NAS
WZMOCNIĆ I POCIESZYĆ.**

może nas zachować od śmierci przez chwalebne zmartwychwstanie. Miejmy także w pamięci, że mamy Orędownika i Pomocnika gotowego nas wzmocnić i pocieszyć.

Tak jak dla naszego Pana przyszła Ostatnia Wieczerza, tak i dla niektórych z nas ta obecna może być ostatnią. Dlatego starajmy się, aby tegoroczna Pamiątka nie była dla nas zwykłą ceremonią i nie stawiamy też symbolu wyżej od rzeczywistości, ale niech będzie poważnym przeżyciem duchowym, zwiększoną oceną Pańskiej ofiary i odnowieniem naszego przymierza – i w takim duchu obchodźmy to święto.

Przed tobą On kroczył tą ścieżką krzyżową,
Przyjąwszy ból gwoździ ze zwieszoną głową.
On poznał odmęty cierpienia i smutku,
I braku ochłody skosztował też skutku.
Do dna wypił gorycz ze śmierci kielicha.
Do kropli ostatniej płynęła krew cicha.
Przed tobą – za ciebie, zwyciężył w tym boju,
Byś pić mógł i z chwały, i z światłości zdroju.



Pamiętka Wielkanocnej Wieczerzy

Watch Tower

Według rachuby żydowskiej Pamiętka Wielkanocnej Wieczerzy przypada w tym roku na dzień 26 marca po godzinie szóstej. Pamiętka Wielkanocnej Wieczerzy obchodzona była przez pierwszych chrześcijan w podobny sposób jak i dzisiaj. Troską pierwszych chrześcijan było ustalenie stałej daty tego święta celem odwrócenia umysłów chrześcijan od uroczystości żydowskich – bardzo podobnych w tym względzie. Aby to uczynić, postanowiono zmienić liczenie i datę obchodzenia Wielkanocnej Wieczerzy. Zwyczajem żydowskim nie jest ważne, w którym dniu lub w którym tygodniu przypadnie Wielkanoc, czyli zabicie baranka. Natomiast według zmiany dokonanej przez chrześcijan, pamiętka śmierci Pana naszego, Jezusa Chrystusa przypada zawsze na dzień zwany „Wielkim Piątkiem”, zaś pamiętka Jego zmartwychwstania przypada zawsze na niedzielę. Żydowski

sposób określania czasu opiera się zarówno na kalendarzu słonecznym, jak i księżycowym. Z tego też powodu, rok żydowski liczy raz dwanaście miesięcy, a innym razem trzynaście miesięcy. Data Wielkanocy u Żydów przypada na pełnię księżyca dnia 14-go pierwszego miesiąca, licząc od chwili zrównania się dnia z nocą. Chrześcijanie zaś przyjmują piątek najbliższy pełni księżyca po wiosennym zrównaniu się dnia z nocą, choćby nów księżyca był przed zrównaniem się dnia z nocą.

CO UPAMIĘTNIAMY?

Podczas Wieczerzy Wielkanocnej upamiętniamy cztery istotne rzeczy, a mianowicie:

- 1) Obchodzimy pamiętkę śmierci Pana naszego jako Baranka Wielkanocnego.
- 2) Wielkanocna Wieczerza przypomina nam nasz udział w cierpieniach Chrystu-

sowych i w Jego śmierci jako tych, którzy są naśladowcami Chrystusa oraz uczestnikami Jego kielicha.

3) Obchodzimy mające nastąpić wkrótce wielkie wyzwolenie, które będzie miało miejsce po skończeniu się obecnego świata nocy. Wyzwolenie to nastąpi najpierw dla Kościoła – „maluczkiego stadka” i „wielkiego grona”, czyli pozafiguralnego królewskiego kapłaństwa i zastępów pokolenia Lewiego. Będzie to miało miejsce w poranek tysięcletniego dnia, w poranek zmartwychwstania.

4) Upamiętniamy również wielką „uczętę z rzeczy thustych”, która nastąpi po wyzwoleniu Kościoła, gdy połączy się on ze swoim Panem w Jego duchowym Królestwie i razem będą stanowić onego wielkiego Proroka,

Kapłana, Sędziego, Pośrednika i Króla nad wszystką ziemią, by podnosić z upadku wszystkie ludy ziemi przez zasługi drogocennej krwi, która sprawia, że ci, co obecnie biorą udział w

ofierze Pana, będą też mogli dostąpić uczestnictwa w Jego chwale.

Chcąc odnieść korzyści z obchodzenia pamiętki Ostatniej Wieczerzy, musimy mieć ciągle w pamięci te wszystkie wyżej wymienione rzeczy, rozważając każdą z osobna.

Jezus Chrystus jako Baranek Boży przedstawia się nam bez zmyzy jako „święty, niepokalany, odłączony od grzeszników”. Dzieje Apostolskie tak o Nim piszą: „*Jako owca ku zabiciu wiedziony jest, a jako baranek niemy przed tym, który go strzyże, tak nie otworzył ust swoich*” – Dzieje Ap. 8:32.

Gdyby coś powiedział, przeszkodziłby tym, co czyhali na Niego, by Go zabić. Pan Jezus zaznaczył wyraźnie, że nikt nie może odebrać Mu życia, które On dobrowolnie oddaje w ofierze. Oddaje je zgodnie z wolą swego Ojca, aby Jemu się podobać, tak jak kiedyś psalmista powiedział: „*Abym czy-*

JEZUS CHRYSZTUS JAKO BARANEK BOŻY PRZEDSTAWIA SIĘ NAM BEZ ZMAZY JAKO „ŚWIĘTY, NIEPOKALANY, ODŁĄCZONY OD GRZESZNIKÓW”.

nił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich” – Psalm 40:9. Jest to więc ofiara dobrowolna, gdyż sprawiedliwość nie mogła wymagać innej ofiary. Z tego punktu widzenia, chrześcijanie mogą się radować, że Zbawiciel nie oszczędził samego siebie, lecz wydał na śmierć według przewidzenia i zamiaru Bożego. W ostateczności wyszło to na korzyść Jego naśladowców i sprowadziło błogosławieństwo na wszystkie narody. Biorąc tedy udział w łamaniu przaśnego chleba, obchodzimy pamiątkę niepokalanego stanu tego, który wydał samego siebie, aby stać się okupem za cały rodzaj ludzki. Przelana, niepokalana krew Jezusa dowodzi, że Jego śmierć była nieodzowną koniecznością, gdyż bez niej potępiony rodzaj ludzki bez naruszenia Boskiego prawa nie mógłby zostać przywrócony do życia. Serca nasze winny cenić nie tylko miłość Pana Jezusa, ale również miłość Ojca Niebieskiego, który jest twórcą tego mądrego planu. Sporządzenie takiego planu jest dowodem mądrości Bożej, zaś jego wykonanie przez Jezusa Chrystusa ukazuje sprawiedliwość Bożą. Poprzez wiarę zaś pojmujemy cudowną moc Bożą, która objawi się w spełnieniu chwalebnych obietnic, których obrazową pamiątkę teraz obchodzimy.

Treść punktu drugiego jest tak samo ważna, jak i treść punktu pierwszego. Błogosławieństwo, jakie niesie ofiara naszego Zbawiciela, odczuli w pierwszym rzędzie w wieku głoszenia Ewangelii ci, co „mają uszy ku słuchaniu” i serce, które umie to błogosławieństwo ocenić. To zaiste wielkie i wspaniałe błogosławieństwo! Sprowadza ono bowiem za sobą następne błogosławieństwa dla tych, którzy z powodu grzechu odwrócili się od Boga, powoduje, że przez wiarę przyjmą łaskę Bożą, która jest w Jezusie Chrystusie i sprawia, że ciała ich przez zupełne poświęcenie i ślubowanie podąża-

nia zawsze śladami Jezusa, staną się ofiarą żywą i świętą Bogu. Tak w ciągu Wieku Ewangelii, aż do dzisiaj Zbawiciel zsyła im owoce swej ofiary po to, aby z kolei oni mogli swoje ofiary uczynić przyjemnymi Bogu, aby mogli cierpieć z Jezusem oraz mieć z Nim współudział teraz i w chwili zmartwychwstania. Uwielbieni jako członkowie Jego Ciała, znajdują się w Jego tysiącletnim Królestwie wtedy, gdy On stanie się Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Wyraz „ludźmi” oznacza tutaj wszystkich tych, którzy nie zostali zrodzeni z ducha św. i nie będą Nowymi Stworzeniami na poziomie duchowym.

Udział nasz w łamaniu chleba symbolizuje nasz udział w doskonałym człowieczeństwie Jezusa. Stajemy się uczestnikami Jego doskonałości nie w rzeczywistości, ale poprzez wiarę. On nie daje nam restytucji, to jest powrotu do doskonałości ludzkiej, ale przypisuje nam swoją

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO, JAKIE NIESIE OFIARA NASZEGO ZBAWICIELA, ODCZULI W PIERWSZYM RZĘDZIE W WIEKU GŁOSZENIA EWANGELII CI, CO „MAJĄ USZY KU SŁUCHANIU”.

doskonałość i sprawiedliwość jako pokrycie przed obliczem Bożym naszych wad duchowych i niedoskonałości naszego ciała, z którego chcemy złożyć Bogu ofiarę żywą.

Kiedy wielki nasz Orędownik i Odkupiciel przypisze naszej ofierze swoje zasługi, wówczas Ojciec Niebieski przyjmie nas i powoła do nowego życia duchowego jako „członków Ciała Chrystusowego”. Od tego czasu nie stajemy się od razu doskonałymi jako Nowe Stworzenia, gdyż posiadamy jeszcze śmiertelne ciała, ale Ojciec Niebieski adoptuje nas w tym znaczeniu, że na mocy usprawiedliwienia uważa nasze ciało ze wszystkimi jego sprawami za sprawiedliwe. Jedynie tacy, którzy stali się uczestnikami zasług Chrystusowych oraz których ofiary zostały przyjęte przez Boga, winni iść za wskazówką zastosowania się do uczynionego z Bogiem przymierza, a to przez ofiarowanie samych siebie, przez picie z kielicha Pańskiego i codzienne rozpamiętywanie Jego śmierci.

MÓJ KIELICH NOWEGO PRZYMIERZA

Kielich nie jest nasz, ale Pański. Życie, czyli ofiara wyobrażona przez krew, nie jest nasza, ale naszego Odkupiciela. Nam dany jest tylko przywilej uczestnictwa w kielichu, to jest picia z niego. Krew Jezusowa mogła przypieczętować testament między Bogiem a Izraelem i całym rodzajem ludzkim, nie dając nam możliwości naszego udziału w tej ofierze. Przywilej uczestniczenia w kielichu Chrystusowym, dany nam przez Jezusa Chrystusa, to nic innego jak dopuszczenie nas do udziału w Jego cierpieniach i Jego śmierci.

Przywilej ten nie oznacza wcale jakoby ofiara Chrystusowa była niedoskonała, nie oznacza on również i tego, że my dołożyliśmy coś do niej. Wskazuje on jedynie na łaskę Bożą oraz

na to, że Bóg chciał nas przyjąć i uczynić współdziedzicami z naszym Panem i Zbawicielem, pod warunkiem ustawicznego posiadania Jego ducha. Duch poświęcenia pobudził Jezusa do tego, aby pełnić wolę Ojca w najmniejszych szczegółach aż do śmierci. Tym duchem winni być ożywieni wszyscy, którzy pragną stać się członkami Ciała Chrystusowego, Jego Oblubienicą, Jego Kościołem. Pan Jezus mówi wyraźnie, że wszyscy, co chcą z Nim siedzieć na Jego stolicy, muszą pić Jego kielich samozaparcia i samoofiary oraz muszą być ochrzczeni w Jego śmierć.

Wskazuje na to apostoł i mówi, że Pan nasz, Jezus Chrystus jest prawdziwym chlebem, który zstąpił z nieba, my zaś jesteśmy powołani do tego, abyśmy uczestniczyli w tym chlebie, który w Tysiącleciu stanie się chlebem żywota dla całego świata. Według planu Ojca stajemy się nie tylko uczestnikami Chrystusa, lecz również członkami Jego Ciała oraz częścią wielkiego chleba Chrystusa, składającego się z wielkiej liczby wybranych. Stąd apostoł Paweł snuje myśl, że obchodząc Pamiątkę i łamiąc ten chleb, musimy sobie uświadomić, że jest to symbol nie tylko wydanego na śmierć ciała Jezusowego, ale również w szerszym znaczeniu – sym-

bol śmierci Kościoła jako członków Pańskich. „*Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest: bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami*” – 1 Kor. 10:16,17.

Kielich z winem wyobraża ofiarowane życie naszego Pana. W sensie dodatkowym oznacza on i przypomina, że od chwili, gdy staliśmy się uczniami Jezusa, przyjęliśmy i współdziałaliśmy w picciu z Jego kielicha. Współdziałanie ten oznacza naszą wierność w ofiarowaniu samych siebie. Kielich błogosławienia, który błogosławimy, za który składamy dzięki jako za największą łaskę Bożą, jaką można sobie tylko wyobrazić, czyliż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Czyż to nie oznacza ofiary

Pana naszego oraz udziału naszej ofiary w Jego ofierze – zgodnie z planem Ojca, który przewidział nas w Jezusie od początku świata? Gdy popatrzymy z tego punktu widzenia, to dostrzegamy, jak wielkie i głębokie znaczenie związane jest z uczestnictwem w picciu kielicha Chrystusowego. Jakże wielką radością winny pałać serca nasze z tego powodu! Współdziałanie w kielichu Chrystusowym oznacza nie tylko odwrócenie się od grzechu, nie tylko wiarę w Jezusa Chrystusa, nie tylko zamiłowanie do dobrego i odwrócenie się do wszelkiego zła, ale oznacza głównie złożenie ofiary Bogu ze swego człowieczeństwa, ofiary uznanej za świętą z powodu zasług Chrystusowych, które są nam przypisane (Rzym. 12:1). Nie dziwimy się tedy apostołowi Pawłowi, że przestrzega, aby nie brać udziału w tym symbolicznym ciele i symbolicznej krwi w sposób lekceważący lub nieświadomy. Kto to czyni, sprowadza na siebie potępienie. Nauka apostoła Pawła na ten temat zawarta jest również w Liście do Hebrajczyków 10:29. Tam też mówi apostoł Paweł o tych, co byli powołani w Wieku Ewangelii celem odziedziczenia wielkich i chwalebnych tajemnic, którzy byli poświęceni krwią Chrystusową i posiadali ducha łaski, a jednak zelżyli go, uważając te dary za wspólne.

**DUCH POŚWIĘCENIA POBUDZIŁ
JEZUSA DO TEGO, ABY PEŁNIĆ
WOLĘ OJCA W NAJMNIJSZYCH
SZCZEGÓŁACH AŻ DO ŚMIERCI.**

Dla takich według apostoła Pawła Bóg przewidział powtórą śmierć. Ta powtórna śmierć przeznaczona jest nie dla tych, którzy nigdy nie oddali się w zupełności Bogu, nie dla tych, którzy nigdy nie zrozumieli prawdziwego przywileju, jaki stał się ich udziałem. Przeciwnie, z kontekstu wynika, że przeznaczona jest ona dla tych, którzy rozumieli dobrze te rzeczy, dla tych, którzy byli usprawiedliwieni przez wiarę w drogocenną krew Jezusa, by móc zbliżyć się do Boga, którzy byli już raz „oświeceni”, lecz nie postąpili stosownie do tego. Omawiany tekst wykazuje, że stosuje się ona tylko do takich, którzy krew przymierza („kielich”), przez którą zostali poświęceni, zgodzili się pić ofiarując również samych siebie, lecz w późniejszym czasie zelżyli ducha łaski.

TO JEST POŚWIĘCENIE WASZE

Poświęcenie nasze, które jest wolą Bożą, uczynione zgodnie z powołaniem Wieku Ewangelicznego, nie stało się wtedy, gdy zostaliśmy powołani, ani wtedy, gdy odwróciliśmy się od grzechu, lecz wtedy, gdy będąc pod wpływem błogosławieństwa i miłosierdzia Boga, ofiarowaliśmy wszystkie nasze ziemskie sprawy i przywileje, wtedy gdy staliśmy się uczniami, gdy oddaliśmy się Bogu dokonując samozaparcia i samoofiary. Zrobiliśmy to wszystko, aby w zamian za to móc otrzymać błogosławieństwo – Boską naturę i współdziedzictwo z naszym Panem w Jego Królestwie. Czy mógłby wzgardzić ktoś tego rodzaju łaską? Czy mógłby ktoś pogardzić przywilejem zostania współofiarnikiem ze swoim Panem, czy mógłby ktoś odsunąć od siebie „Jego kielich” lub „Jego chrzest” mając zapewnienie, że za to otrzyma nagrodę w Jego Królestwie? Odpowiedź jest jedna i niedwuznaczna, że nikt tego nie uczyni, kto posiada ducha zrodzonego z wiary, przez którą potrafi ocenić rzeczy niewidzialne, takie jak chwała, cześć i nieśmiertelność. Jeżeli więc tacy, którzy byli już raz oświeceni, którzy skosztowali daru niebieskiego stając się uczestnikami ducha św., którzy spróbowali dobrego Słowa Bożego i

mocy przyszłego wieku, mimo wszystko odpadli, to czy jest rzeczą możliwą nakłonić ich do opamiętania się? Ponieważ nie możemy wejrzeć do serca człowieka ani odczytać jego myśli, nie możemy absolutnie powiedzieć, kto popełnił „grzech na śmierć”, a kto go nie popełnił. Z tej też przyczyny nie możemy sądzić drugich, chyba że postępowanie ich może być porównane do szkodliwych cierni i ostu. Gdyby jednak ktoś wzgardził „*krwią przymierza, przez którą był poświęcony*”, uważając, że uczestnictwo z Chrystusem w picciu Jego kielicha jest rzeczą pospolitą, a nie nadzwyczajną, uważając, że nie jest uczestnikiem w Jego ofierze, to znaczyłyby to, że taki człowiek stracił duchowy wzrok

PONIEWAŻ NIE MOŻEMY WEJRZEĆ DO SERCA CZŁOWIEKA ANI ODCZYTAĆ JEGO MYŚLI, NIE MOŻEMY ABSOLUTNIE POWIEDZIEĆ, KTO POPEŁNIŁ „GRZECH NA ŚMIERĆ”.

oraz duchową ocenę ważności tego, czym jest uczestniczenie w kielichu Chrystusowym, we krwi przymierza, które niedługo zostanie przypieczętowane dla Izraela, a przez Izrael dla wszystkich narodów, które przyjdą do zgody z Boskimi prawami i Boskimi zamiarami.

Jest możliwe, że są i tacy, którzy twierdzą, że widzą i pojmują duchowe sprawy, którzy powiadają, że ofiarowali się Bogu aż do śmierci, którzy twierdzą, że oceniają przywilej w łamaniu tego jednego chleba i picciu tego jednego kielicha, nigdy w rzeczywistości nie pojęli ważności, ani nie ocenili właściwie tych zagadnień. W związku z tym jest możliwe, że tacy ludzie swym pojmowaniem duchowych spraw zwodzą nie tylko nas, ale również i samych siebie.

Pamiętajmy na słowa Pana naszego, który powiedział?: „*Z owoców ich poznać je*”. Jeżeli więc ci, co wyznają, że poświęcają się służbie Bożej, że stali się ofiarnikami jako członkowie Ciała Chrystusowego i którzy pili z Jego kielicha cierpień i zaparcia samego siebie oraz objawili ducha świątobliwości, dając dowody rozwijania w sobie owoców tego ducha, takimi są w rzeczywistości, to możemy ich uważać za zrodzonych z ducha przez wiarę. Gdyby tacy odrzucili krew przymierza, a przywilej w uczestniczeniu kielicha Chrystusowego uważaliby za rzecz pospolitą, a nie jako przywilej i jedynie dla członków Ciała Chry-

stusowego oraz gdyby nie postępowali naprzód w rozwoju duchowym i nie wykazywali owoców tego ducha, a przeciwnie wykazywaliby owoce złego ducha, to musielibyśmy powiedzieć o nich, że stracili nie tylko światło, ale również i ducha. Tacy niekoniecznie muszą się od razu dopuszczać gwałtów, morderstw, kradzieży czy tym podobnych rzeczy, aby powiedzieć o nich, że stracili ducha. Dostatecznym powodem do tego, aby tak o nich sądzić, byłby np. nawrót do nienawiści, walki, gniewu itp.

Według apostoła Pawła takie rzeczy to uczynki ciała i pochodzą od złego. Nie oznacza to wcale, że członkowie Ciała Chrystusowego nie mogą upaść lub uczynić czegoś, co wskazywałoby na gniew. Posiadanie jednak złości i nienawiści już im nie przystoi. Gdyby więc ktokolwiek upadł i poznał swój upadek, to natychmiast uda się do tronu łaski z prośbą o przebaczenie, starając się wynagrodzić uczynioną krzywdę oraz błagając o przebaczenie tych, którzy jego postępkami zostali skrzywdzeni. Ktokolwiek uczynkami swymi wykazuje ducha złośliwości, tym samym wskazuje na utratę ducha Bożego i staje się drzewem „*dwa-kroć zmarłym, wykorzenionym*” (Judy 1:12). Taki należy do rodziny cierni i chwastów, a nie do rodziny winnego krzewu.

Obchodząc doroczną pamiętkę śmierci Pana naszego, mamy rozważać nie tylko cierpienia Chrystusa oraz cierpienia członków Jego Ciała, którzy postępują za Jego przykładem ku ofiarnej śmierci, ale przeciwnie – starajmy się o duchową radość z powodu uczestniczenia w Jego kielichu. Czytamy w Piśmie Świętym, że Jezus radował się w duchu, a i apostoł zachęca wszystkich uczestników cierpień Chrystusowych do radości mówiąc: „*Radujcie się w Panu i znowu mówię, radujcie się*”. Życie chrześcijanina nie powinno być ponure ani zgryźliwe, lecz jak najweselsze.

Chrześcijanin może się nawet cieszyć w ucisku i w różnych doświadczeniach wiedząc, że „*ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję*” – Rzym.

5:3,4. Apostoł pisze dalej, że „*ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader znacznej chwały wiecznej wagi nam sprawuje*” – 2 Kor. 4:17. Tym sposobem pijemy z kielicha cierpień i radości, które są datkiem naszego dziedzictwa (Efez. 1:14), które przyobiecane jest przy powtórny przyjsciu Pana Jezusa.

Ta duchowa radość jest nam potrzebna dla dodania nam odwagi i gorliwości w wykonywaniu służby Bożej. Tę właśnie radość spostrzegamy u Pawła i Sylasa, którzy będąc uwięzieni i skuci w kajdany śpiewali i wysławiali Boga.

Tak powinni postępować wszyscy prawdziwi naśladowcy Chrystusa na tej wąskiej drodze. Mimo ran zadawanych cierniami, mimo bólu spowodowanego ostrymi strzałami przykrych słów, którymi jesteśmy ob-

rzucani dla Chrystusa, możemy posiadać niewymowną radość.

RADOŚĆ NOWEGO TESTAMENTU

Radość możemy osiągnąć wtedy, gdy rozmyślać będziemy nad znaczeniem krwi Nowego Przymierza, czyli nowego testamentu, w której Pan nasz daje nam możliwość uczestniczenia. Poprzez przypisane nam Jego zasługi, jesteśmy zdolni z Nim umierać. Tym sposobem, ta krew Nowego Przymierza przechodzi na członków Pańskiego Ciała. Dane to jest jedynie tym, którzy uważają siebie za umarłych z Chrystusem, a nawet i wtedy nie jest to nam dane, lecz tylko przypisane, jakby pożyczone, aby nasza ofiara mogła być ważna, gdy Najwyższy Kapłan, nasz Orędownik przedstawi ją Ojcu i gdy Bóg przyjmie ją w Jego imieniu udzielając nam przysposobienia synowskiego.

Prawa ziemskie, które należą niepodzielnie do Pana naszego i są w Jego władaniu, mają przejść na Izrael na mocy prawa Nowego Przymierza (Jer. 31:1). „*Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili*” – Rzym. 11:31. Możemy się przeto radować, że błogosławieństwa te przyjdą również do Izraela, a i cały rodzaj ludzki bę-

**MIMO RAN ZADAWANYCH CIERNIAMI,
MIMO BÓLU SPOWODOWANEGO
OSTRYMI STRZAŁAMI PRZYKRYCH
SŁÓW (...) MOŻEMY POSIADAĆ
NIEWYMOWNĄ RADOŚĆ.**

dzie miał możliwość w nich uczestniczyć. Na początku Wieku Ewangelicznego odrzucenie narodu żydowskiego było przygotowaniem do przyjęcia pogan. Jakże winniśmy się cieszyć, że przyjęcie nas nie oznacza ich wiecznego odrzucenia, lecz przeciwnie – i oni odniosą korzyść z błogosławieństw udzielanych przez członków Najwyższego Kapłana i Pośrednika, „który nas też uczynił sposobnymi sługami nowego testamentu” – 2 Kor. 3:6. W ten sposób Izrael otrzyma błogosławieństwa ziemskie, którymi Pan Bóg zamierzył obdarować ich pierwotnie, a które zostały symbolicznie przedstawione w Prawie Zakonu i jego pośredniku – Mojżeszu, który był figurą Wielkiego Pośrednika Bożego – Chrystusa, a którego Jezus jest Głową, zaś święci Jego i wierni naśladowcy – członkami (Dzieje Ap. 3:22,23).

Starajmy się więc właściwie oceniać tę chwalebna Pamiątkę, dopatrując się w niej coraz więcej miłości Bożej, której rozmiary przewyższają wszelkie ludzkie pojęcia.

A TAK OBCHODZIMY ŚWIĘTO

Zalecamy tym wszystkim, którzy przyznają, iż należą do ludu Bożego i którzy uznają przez nas przedstawioną naukę i jej znaczenie, aby zgromadzili się jako Jego członkowie i zastosowali się do Jego wezwania: „*To czyńcie na pamiątkę moją*”, a nie jak Żydzi, którzy obchodzą pamiątkę figury. Apostoł Paweł powiedział: „*Ileż byście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł*” – 1 Kor. 11:26.

Przy powtórnym zaś swoim przyjściu, Pan przemieni swój Kościół, który teraz jest poniżonym Jego Ciałem, aby stał się już w całym tego słowa znaczeniu Jego chwalebnym Ciałem. Sugerujemy także, aby wierzący, gdzie to jest możliwe, gromadzili się w małych gromadkach, a gdzie niemożliwe – sami z Panem. Nie zalecamy tedy, aby miały to być wielkie zgromadzenia, ale przeciwnie, niech każda mała grupa zbierze się jako oddzielna część Ciała Chrystusowego, albowiem „*gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*” – Mat. 18:20.

W.T. 1910-115; Strażnica S. 3/1925; NS nr 2/1963 □

RADOŚĆ Z POZNANIA PANA

Ja się raduję z tem poznał Pana
 Że wąska droga jest mi wskazana.
 Że mogę w górę po niej się wspinać
 Obietnic Bożych zawsze się trzymać.

Chociaż mi nie raz siły nie staje
 Jednak Zbawiciel mocy dodaje.
 On do mnie mówi: pozostań w wierze,
 Oddaj mi serce twoje w ofierze.

Jam ciebie kupił przez swe cierpienie
 Żebyś otrzymał wieczne zbawienie.
 Jam jest żywota on chleb prawdziwy
 Gdy we mnie wierzysz będziesz szczęśliwy.

Ja poprowadzę cię po tej drodze
 nie dam powinać się twojej nodze.
 Jam pierwszy po niej kroczył wiernie
 Znosząc obelgi i różne ciernie.

Jam ci dał przykład jak znoje znosić
 W każdej potrzebie kogo masz prosić.
 Bo Ojciec wiemy zawsze zostaje
 W każdej potrzebie siły dodaje.

Gdy się obietnic Jego trzymamy
 I przykazanie zachowujemy.
 On nam dodaje codziennie siły
 By nas pokusy nie zwyciężyły.

Katarzyna Żołyńska

Kielich błogosławienia

Tomasz Sygnowski

Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? – 1 Kor. 10:16

ZNACZENIE KIELICHA

Umiłowani w Jezusie Chrystusie Braterstwo! Kielich to symbol, a symbol cechuje to, że jest obchodzony wtedy, kiedy spełnia się jego znaczenie. Oznacza to, że rzeczywistość kielicha i wina ma miejsce dzisiaj, podobnie jak ich symbole. Często mówimy o piciu kielicha, ale przecież tak naprawdę to pijemy jego zawartość tj. wino. Często mówimy, że każdy z nas ma swój kielich, ale tak naprawdę to kielich jest jeden, bo kielich jest Pański, a nasza może być tylko jego zawartość, bo jednego kielicha wszyscy jesteśmy uczestnikami.

W myśl słów świętego apostoła Pawła obchodząc symboliczną Pamiątkę powinniśmy mieć na myśli społeczność „maluczkiego stadka” ze swoim Panem. Czyż kielich, który błogosławimy, nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Czyż chleb, który łamiemy nie jest społecznością Ciała Chrystusowego?

Umiłowani, zauważmy znamienne rzecz. W naszym nagłówkowym wersecie św. ap. Paweł zaczyna swoją wypowiedź od kielicha. Dlaczego tak czyni? Przecież Pan Jezus nauczył swoich uczniów przyjmować symbole Pamiątki w odwrotnej kolejności. Najpierw wziął chleb, pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, aby spożywali; następnie wziął kielich, a pobłogosławiwszy go dawał uczniom, aby pili. Św. ap. Paweł będąc narzędziem wybranym przez samego Boga dobrze rozumiał Słowo Boże. Mówiąc o kielichu na pierwszym miejscu chciał podkreślić jego ważność – szczególnie dla tych, do których pisał, czyli do spłodzonych z ducha. **Kielich nie jest dla wszystkich, ale tylko dla Kościoła, tylko dla poświęconych Wieku Ewangelii.**

Abyśmy mogli to dobrze zrozumieć, musimy najpierw zrozumieć znaczenie kielicha.

KIELICH – to naczynie delikatnych kształtów, naczynie przezroczyste, to symbol Bożej woli. Kielich to Boski nadzór nad jego zawartością, to Boże dobrodziejstwo i miłosierdzie.

„Ojciec uczynił specjalne zarządzenie dla tych, którzy oddali się w zupełności Jemu. Doświadczenia, jakie On zrządził dla nich, stanowią ten kielich zbawienia. Przyjmując ten kielich od Pana przyjmujemy wszelkie doświadczenia, jakie pod Jego opatrnością (przyp. aut. „zgodnie z Jego wolą”) przyjdą na nas, niezależnie od tego, czy będą one wesołe czy smutne, bolesne czy przyjemne, czy jakiegokolwiek inne.”

Straż 1935 art. „Kielich zbawienia” (WT)

Dla Pana Jezusa kielichem było Boskie rozporządzenie, któremu On w zupełności się poddał. „*Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?*” – Jan 18:11. Zauważmy, jak wspomniała pokora odzwierciedla się w najmniejszych sprawach dotyczących służby naszego drogiego Odkupiciela. Nawet w chwili poddania się swym wrogom nie szczyci się, że uczynił to dobrowolnie, ani nie oczekuje na pochwałę jako męczennik! Wyraża On prostą prawdę, że wymagał tego od Niego Ojciec jako dowodu osobistej wobec Niego wierności. Nazywa siebie sługą Bożym, synem, który posłuszeństwa nauczył się z tego, co przecierpiał.

Dla nas kielichem także jest Boskie rozporządzenie, Boża wola.

„*Albowiem ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze, żebyście się powściągali od wszeteczeństwa*” – 1 Tes. 4:3.

Poświęcenie to odłączenie się od rzeczy ziemskich, zaciągnięcie się do służby Bożej – to początek drogi do wiecznego Chanaanu. Pan Jezus wziął kielich, aby z niego pić wchodząc do rzeki Jordan i oddając się w ręce Jana Chrzciciela, który dokonał Jego zanurzenia. Podobnie i my – pijemy kielich od naszego poświęcenia aż do śmierci.

KIELICH BŁOGOSŁAWIENIA

Dlaczego kielich podany przez Pana podczas wieczerzy św. ap. Paweł nazywa „kielichem błogosławienia”? Cóż to oznacza? Kielich, który pijemy oznacza:

1. Błogosławiony przywilej cierpienia z Panem. Pragnę tutaj wyraźnie podkreślić – jest to przywilej, łaska Boża, że jesteśmy dopuszczeni do picia tego kielicha. Nie jest to koniecznością, jest to dar z łaski Bożej. Często mówiąc o kielichu mówimy o gorzkości naszych doświadczeń, ale tak naprawdę powinniśmy mówić o jego słodyczy. Jest rzeczą niezwykle miłą, przyjemną i drogą pod wieloma względami mieć przywilej uczestniczenia w cierpieniach Chrystusowych, mieć przywilej udziału w ofierze lub służbie dla Pana i Jego sprawy. Możemy powiedzieć, że słodycz tego kielicha jest obficie zmieszana z goryczą.

2. Wzięcie przez nas kielicha z chwilą poświęcenia jest rzeczą piękną i nader przyjemną, bo jest to odpowiedź na Pańskie zaproszenie: „Pijcie z tego wszyscy”. Moc odpowiedzi na Pańskie zaproszenie to rzecz chwalebna i błogosławiona. Ten kielich wzięliśmy wtedy, gdy powiedzieliśmy: „Oto idę, Panie, czynić wolę Twoją”.

3. Kielich, który pijemy, jest kielichem wielu błogosławieństw teraźniejszych i przyszłych. „*Jeśli cierpimy, z nim też królować będziemy*” – 2 Tym. 2:12. A psalmista wspomina: „*Kielich mój jest opływający, nadto dobrodziejstwo i miłosierdzie twe pójdą za mną po wszystkie dni żywota mego, a będę mieszkał w domu Pańskim po długie czasy*” – w domu niebiańskim, o którym nasz Odkupiciel powiedział: „*W domu Ojca mego wiele jest mieszkań (...) idę, abym wam zgotował miejsce i (...) przyjdę zasię, i wezmę was do siebie*” – Jan 14:2,3. Wtedy, przy wtórej Jego obecności, dostąpiwszy chwalebnej przemiany, wejdziemy do domu naszego Ojca w pełnym znaczeniu tego słowa, na poziomie duchowym, którego ciało i krew

odziedziczyć nie mogą. Takim będzie wieczny dział wybranych Bożych, Kościoła, a ziemskie błogosławieństwa, które następnie spłyną na świat, w żadnym sensie nie umniejszą, lecz przeciwnie – powiększą chwałę Kościoła, albowiem Kościół wraz z Panem będzie udzielał tych błogosławieństw ziemskim owocom.

Umiłowani, kielich który pijemy, czyż nie jest kielichem błogosławienia, czyż nie jest kielichem wielu błogosławieństw? Owszem, jest kielichem wielu błogosławieństw, które jesteśmy w stanie poznać i wyobrazić sobie tylko po części.

KTÓRY BŁOGOSŁAWIMY

„*Kielich błogosławienia, który błogosławimy...*” – powiedzieliśmy już, że kielich to wola Boża, to nasze poświęcenie, a ap. św. Paweł powiedział jeszcze: „*Za wszystko dziękujcie; albowiem tać jest wola Boża w Chrystusie Jezusie przeciwko wam*” – 1 Tes. 5:18.

Kielich błogosławienia, który błogosławimy, to kielich, za który zobowiązani jesteśmy dziękować z powodu ogromu błogosławieństw w nim ukrytych, to kielich, za który dziękujemy i wielbimy Boga.

Aby być uczestnikiem wspaniałych przyszłych błogosławieństw, powinniśmy z wdzięcznością pić ten kielich, uważając uczestnictwo w cierpieniach Chrystusowych za wielki przywilej.

Kielich błogosławienia to także kielich uwielbienia:

1. Przede wszystkim uwielbienia dla Boga. Pan Jezus wołał do swojego Ojca: „*Ojcze, uwielbij imię swoje! Odezwał się więc głos z nieba: I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię*” – Jan 12:28.

2. Jest to także kielich wdzięczności i uwielbienia dla Pana Jezusa. Pijąc ten kielich każdego dnia wielbimy Jezusa za dzieło, którego dokonał na ziemi. „*Jak mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś. A to jest*

CZĘSTO MÓWIĄC O KIELICHU MÓWIMY O GORZKOŚCI NASZYCH DOŚWIADCZEŃ, ALE TAK NAPRAWDĘ POWINIŚMY MÓWIĆ O JEGO SŁODYCZY.

życie wieczne, aby poznali ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś. Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał; A teraz ty mnie uwielbij, Ojczy, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał” – Jan 17:2-5.

3. Jest to kielich uwielbienia i wdzięczności dla Kościoła, dla członków Ciała Pańskiego. Przecież w kielichu pokazana jest społeczność; wdzięczni jesteśmy naszym braciom i siostram za pomoc w drodze do wiecznego Chanaanu.

ZAWARTOŚĆ KIELICHA

Ileż Słowo Boże wspomina o kielichu, nie mówi o kielichu pustym. I tu także – mówiąc o kielichu błogosławienia św. ap. Paweł niewątpliwie miał na myśli kielich z winem.

Wino jest symbolem krwi, a krew to życie złożone w ofierze. Tak jak wino znajduje się w kielichu, tak nasze ofiarowane życie jest w rękach Bożych. Wspomnieliśmy, że kielich jest naczyniem delikatnych kształtów, przyjemnym w dotyku – podobnie czynienie woli Bożej powinno być dla nas przyjemnością. Tak jak przez ścianki kielicha możemy zobaczyć wino – tak też na nasze życie powinniśmy spoglądać przez pryzmat woli Bożej, Bożych rozporządzeń zawartych w Słowie Bożym. W ciągu całego życia powinniśmy kontrolować, czy jest ono zgodne z Bożymi wytycznymi co do planu Bożego i życia moralnego. Wino dokładnie przylega do ścianek kielicha, podobnie życie naszego Pana przez cały czas było pod rozporządzeniem Boga Ojca. Wszystko, co Bóg zamierzył i przepowiedział przez proroków, wykonało się w życiu naszego Pana. Tak też ma być z nami.

Wspomnieliśmy, że kielich to nasze poświęcenie. Tak jak przez ścianki kielicha widzimy wino, tak spoglądajmy na nasze ofiarowane życie przez pryzmat dnia naszego poświęcenia. Wspominajmy to, co ślubowa-

liśmy Panu, aby wiernie wykonywać to, co kiedyś postanowiliśmy czynić, bo lepiej jest nie ślubować, niż złożywszy ślub nie zachować go. Właściwe spojrzenie na kielich uzmysławia nam tę prawdę, że poświęcenie jest aktem dokonanym, ale ofiarowanie się jest procesem trwającym do śmierci naszego ciała. Tak jak kielich jest Pański, tak nasze ofiarowane życie nie jest nasze, ale Pana.

Zauważmy jeszcze jedną wspaniałą rzecz – nasze podejście do kielicha. Podczas wyczerzy, gdy sięgamy po kielich, to czynimy to z należytą starannością, z uwagą i troską, aby dobrze ten kielich uchwycić, aby nie wylać wina. Kielich jest naczyniem takich kształtów, które wymagają od nas skupienia, uwagi i staranności, aby go dobrze chwycić. Gdy sięgamy po szklanekę, to nigdy nie zastanawiamy się, jak po nią sięgnąć – po prostu ją bierzemy i pijemy. A jak wygląda to w naszym życiu? Jak sięgamy po kielich naszego życia? Czy zastanawiamy się nad tym, co w danej chwili robimy lub wypowiadamy, aby czynić wszystko ku chwale Bożej i zgodnie z Jego wolą i rozporządzeniem? Z pokorą przyznajemy, że po wielokroć nie zastanawiamy się nad tym, czy postępujemy zgodnie z wolą Bożą, a wręcz arogancko odnosimy się do posłańców Bożych, twierdząc np.: „Bracie, udowodnij, że ja czynię źle, no udowodnij mi, że moje myśli są złe, że ja to źle rozumiem!”.

Drodzy Bracia i Siostry! Przede wszystkim potrzeba nam więcej wiary. Z pokorą i uniżeniem ducha padnijmy na kolana i prosimy Pana: Panie, przymnóż nam wiary i pozwól nam pojąć i zrozumieć to, co chciałeś do nas powiedzieć przez swoje Słowo, jeżeli tylko jest taka Twoja wola”. A wtenczas Pan dostarczy nam dowodów. Umiłowani, nie powinniśmy żądać od innych dowodów (a raczej usprawiedliwienia) tego, co czynimy źle. Nasze serca powinny się raczej skłaniać ku temu, aby rozważać i troszczyć się, czy aby tylko to, co czynimy, jest pożyteczne i ku chwale Bożej.

**TAK JAK KIELICH JEST PAŃSKI,
TAK NASZE OFIAROWANE ŻYCIE NIE
JEST NASZE, ALE PANA.**

Kielich jest jeden, ale zawiera w sobie wino z wielu gron winnych. Winne grona nie mogą pozostać gronami, jeżeli mają się stać orzeźwiającym płynem. Dostrzegamy tu piękno stwierdzenia apostoła – lud Boży jest uczestnikiem jednego kielicha. Nie ma innego sposobu osiągnięcia nowej natury, jak tylko przez przyjęcie Pańskiego zaproszenia, aby pić z Nim z kielicha. Tylko w ten sposób możemy osiągnąć pierwsze zmartwychwstanie do chwały, czci i nieśmiertelności. W kielichu tracimy swoją indywidualność, bo nasze życie już nie jest nasze, tylko Pańskie.

TEN KIELICH TO KREW TESTAMENTU MAT. 26:27-28

Dwa najstarsze manuskrypty Nowego Testamentu – Synaicki i Watykański – nie rejestrują w wypowiedzi Pana Jezusa słowa „nowego”. Prawidłowe brzmienie słów Pana jest następujące: „*To jest krew moja testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów*”. Co oznaczają te słowa? W wielu zborach Pańskich mówi się, że jest tu mowa o Nowym Przymierzu. Prawdą jest, że Nowe Przymierze musi być zapieczętowane krwią Chrystusa, zanim może stać się faktem. Wierzmy, że nie nastąpi to prędzej jak w Wieku Tysiąclecia, gdy Oblubienica Jezusa będzie w chwale. Lecz nasz Pan mówi, że ten kielich to Jego krew przymierza. Jakiego przymierza? Oprócz Nowego Przymierza było i jest jeszcze inne przymierze – przymierze stare, które było fundamentem wszystkich innych przymierzy – Przymierze Abrahamowe. Zostało to pokazane w obrazowym zmartwychwstaniu syna Abrahama – Izaaka. Św. ap. Paweł mówi do Koryntian: „*Czyż kielich nie jest społecznością krwi Chrystusowej?*”. Do Galatów mówi to samo innymi słowy: „*My tedy, bracia, tak jako Izaak jesteśmy dziećmi obietnicy*” (Gal. 4:28), czyli przymierza związanego przysięgą.

Przymierze Abrahamowe było Bożym przymierzem. Było to przymierze bezwarun-

kowe, nie potrzebowało ono pośrednika ani pieczętowania krwią. Możemy powiedzieć, że to przymierze było zapieczętowane Boską przysięgą. Inne przymierza potrzebowały krwi, np. Przymierze Zakonu potrzebowało krwi cielców i kozłów dla odpuszczenia grzechów ludu, Nowe Przymierze potrzebuje krwi lepszych ofiar dla zadośćuczynienia za grzechy ludzi. Te dwa przymierza nie były uruchomione przed przelaniem krwi. Głównym przedmiotem Przymierza Abrahamowego jest Nowe Stworzenie, które ma się rozwinąć w duchowe nasienie, jakie już nigdy nie zazna grzechu. Jezus, będąc świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników nie potrzebował pojednania za grzech, aby mógł wejść w przymierze z Bogiem, aby stać się duchowym nasieniem Abrahama i dziedzicem. Ale również my jako

JEZUS (...) NIE POTRZEBOWAŁ POJEDNANIA ZA GRZECH, ABY MOĞŁ WEJŚĆ W PRZYMIERZE Z BOGIEM.

uczestnicy jednego kielicha, jako dziećmi obietnicy przyjmowani jesteśmy w Jezusie jako Jego Ciało w poczet duchowego nasienia, stając się uczestnikami Przymierza Abrahamowe-

go. Sami nic nie znaczymy, nie mamy żadnej wartości ani uznania przed Bogiem. Cała nasza zasługa i wartość jest w kielichu Pańskim, w Jezusie, w tym, że On przyjął nas za członków swego Ciała, przypisał nam swoje zasługi i składa nas na ofiarę jako swe własne Ciało.

Ściśle mówiąc nie możemy powiedzieć, że Przymierze Abrahamowe było kiedykolwiek pieczętowane krwią, albo że kiedyś będzie nią pieczętowane. Nie zmienia to jednak faktu, że Jezus bez przelania krwi nie mógłby się stać duchowym nasieniem Abrahama – podobnie i my.

„Stosując te słowa naszego Pana do Przymierza Abrahamowego, które On uczynił pewnym, widzimy, że właśnie przez swoją śmierć Jezus stał się dziedzicem tego przymierza i wszelkich jego chwalebnych zarządzeń ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Z tego punktu zapatrywania możemy także zauważyć szczególne znaczenie i siłę słów Jezusowych wyrzeczonych do

Jego naśladowców. „Pijcie z tego wszyscy”. To zaproszenie do picia Pańskiego kielicha oznacza zaproszenie Kościoła do uczestniczenia z Panem w Jego kielichu cierpień i śmierci – do złożenia ich życia z Nim, aby także mogli mieć z Nim udział w chwale w przyszłym Królestwie, które będzie Boskim przewodem dla spełnienia obietnicy danej Abrahamowi, dla błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi”

Straż 1934 s. 36, art. „To czyńcie na pamiątkę moją”

JEŚLI MOŻLIWE NIECH MNIE TEN KIELICH MINIE

Po wieczerzy Pan z jedenastoma zaśpiewali hymn na chwałę Bogu i wyszli ku Górze Oliwnej. Wtedy mówi do nich Jezus: Wy wszyscy zgorszyście się ze mnie tej nocy. Ale Piotr jak zwykle pierwszy i jak zwykle pewny rzecze do Jezusa: Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę. Zaprawdę powiadam ci, że jeszcze tej nocy, zanim kur zapieje, trzykroć się mnie zaprziesz – rzekł Jezus. Choćbym miał z tobą umrzeć nie zaprę się ciebie. Podobnie mówili i wszyscy uczniowie (Mat. 26: 31-35).

„Wtedy idzie Jezus z nimi do ogrodu, zwanego Getsemane i mówi do uczniów: Siądźcie tu, a ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił. I wziął z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeuszowych i począł się smucić i trwożyć. Wtedy mówi do nich: Smężna jest dusza moja aż do śmierci; pozostaniecie tu i czuwajcie ze mną; módlcie się, aby nie popaść w pokuszenie. (...) A sam oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia i padłszy na kolana modlił się: Ojcze mój, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie. Wrócił do uczniów i zastał ich śpiących i mówił do Piotra: Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe. Znowu po raz drugi odszedł i modlił się mówiąc: Ojcze jeśli nie może mnie ten kielich minąć, żebym go pił, niech się stanie wola twoja. (...) A ukazał mu się anioł z nieba umacniający go. I w śmiertelnym boju jesz-

cze gorliwiej się modlił i był pot jego jak krople krwi spływające na ziemię. I przyszedł znowu i zastał ich śpiących, albowiem oczy ich były ociężałe. I zostawił ich, znowu odszedł i modlił się po raz trzeci tymi samymi słowami. Wtedy przyszedł do uczniów i mówił do nich: Śpijcie dalej i odpoczywajcie, oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników” (Mat. 26:36-46; Łuk. 22:39-46).

Wydarzenie to wyraźnie potwierdza, iż kielichem dla naszego Pana było Boskie rozporządzenie – czynienie woli Bożej i wypełnianie jej w każdym szczególe życia. Myślimy też, że słowa Jezusa „Ojcze, jeśli możliwe niech mnie ten kielich minie” świadczą o tym, że w tym momencie swojego ziemskiego życia nasz Pan był świadomy konieczności poniesienia śmierci na krzyżu. Czytamy, że modlił się on w śmier-

KIELICHEM DLA NASZEGO PANA BYŁO BOSKIE ROZPORZĄDZENIE – CZYNNIENIE WOLI BOŻEJ I WYPEŁNIANIE JEJ.

telnym boju, a pot Jego był jak krople krwi. Podobno może się to zdarzyć w przypadku nadmiernego wysiłku mięśnia sercowego bezpośrednio przed śmiercią. Zba-

wiciele świata widząc pot swego ciała jako krew zrozumiał, że Jego życie dobiega końca, ale jednocześnie był świadomy tego, że Jego śmierć powinna się dokonać na krzyżu. Modlił się więc do swojego ukochanego Ojca: „Ojcze mój, jeśli nie może mię ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola twoja”. Nie myślimy, aby nasz Pan wzbraniał się przed śmiercią krzyżową, jesteśmy raczej przekonani, że troskał się o wypełnienie Bożego planu w każdym szczególe.

Umiłowani w Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry! Spoglądajmy na siebie i na przyszłą chwałę Królestwa przez pryzmat kielicha. Bo „jeśli cierpimy, z Nim też królować będziemy”. Albowiem taka jest wola Boża, abyśmy najpierw cierpieli, a później wybawieni byli.

Nie zapominajmy również, że kielich jest jeden i że jednego kielicha wszyscy jesteśmy uczestnikami. Dałby Bóg, abyśmy pijąc ten kielich także jako jedna całość mogli się spotkać poza wtórą zasłoną, dostępując pierwszego zmartwychwstania. Amen. □

Bóg żywych

Daniel Kaleta

„A co do umarłych, że zostaną wskrzeszeni, czy nie czytaliście w księdze Mojżesza, jak to Bóg rzekł przy krzaku do niego: Jam jest Bóg Abrahama i Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba? Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych.¹ Jesteście w wielkim błędzie” – Mar. 12:26-27 (NP).

Wtorek², trzy dni przed śmiercią Pana Jezusa, na dziedzińcu jerozolimskiej świątyni odbyło się wielkie „zebranie pytań”. Mistrz udzielił swym uczniom lekcji, w jaki sposób należy rozważać biblijne zagadnienia. W dniu tym zadano łącznie siedem pytań. Czwarte z nich zadali saduceusze. Właściwie nie było to pytanie. Saduceusze przedstawili Panu Jezusowi „kruzczyk prawny”, który ich zdaniem miał wskazywać na sprzeczność idei zmartwychwstania z Prawem Mojżeszowym. Jeśli bowiem ustawa lewiratu (5 Mojż. 25:5-10) nakazywała bratu bezpotomnie zmarłego Izraelity poślubić pozostałą po nim wdowę, to czyją żoną będzie po zmartwychwstaniu kobieta, która prawnie zawierała związek z kilkoma mężami? Pan Jezus tylko w niewielkim stopniu zajął się tym szczegółowym problemem, za to poświęcił przy tej okazji nieco uwagi samym saduceuszom i nauce o zmartwychwstaniu.

SADUCEUSZE

Stronictwo saduceuszy swą nazwę wywodziło prawdopodobnie od imienia Sadoka,

który za czasów Dawida był najwyższym kapłanem z linii Eleazara³ (2 Sam. 20:25), a proroctwo Ezechiela obiecywało jego potomkom wyłączność w kapłańskiej usłudze (Ezech. 44:15). Zapewne dlatego do stronictwa saducejskiego należał najwyższy kapłan (Dzieje Ap. 5:17) i zapewne wielu innych kapłanów. O saduceuszach wspomina nie tylko Nowy Testament. Dowiadujemy się o nich także od Józefa Flawiusza. Wzmianki na ich temat znajdują się również w powstałym później Talmudzie, jak i u pierwszych pisarzy chrześcijańskich, takich jak Orygenes, Hippolit, Epifaniusz i Hieronim. Jednak te ostatnie informacje musiały już pochodzić ze źródeł pisanych, gdyż stronictwo saduceuszy jako takie straciło podstawy swego istnienia po zburzeniu świątyni, która była ostoją ich władzy.

Wymienione źródła opisują saduceuszy jako formację polityczno-religijną cechującą się sympatią do poglądów hellenistycznych. Saduceusze wspierali polityczne aspiracje Machabeuszy i rodu Hasmonejskiego. Później sprzymierzyli się również z he-

¹ Hebrajskie wyrażenie ‘Elohej Ha-Chajim’ („Bóg żyjących”) może stanowić nawiązanie do jednego z imion Bożych – „Bóg Żyjący” (‘Elohim Chajim’ – 5 Mojż. 5:26; 1 Sam. 17:26, 17:36; Jer. 10:10, 23:36).

² Pan Jezus wjechał do Jerozolimy w niedzielę. Zgodnie z relacją św. Marka powrócił tego samego dnia do Betanii (Mar. 11:11), a nazajutrz, w poniedziałek, przybył do świątyni ponownie, by oczyścić ją od przekupniów. Wieczorem znów opuścił miasto (Mar. 11:19). Dopiero następnego dnia, we wtorek, gdy Pan Jezus z uczniami przybył do świątyni, rozpoczęło się wielkie nauczanie (Mar. 11:27-13:37), w trakcie którego zadano siedem pytań: (1) Pytanie kapłanów, nauczonych w Piśmie i starszych: „Jaką mocą to czynisz? Albo kto ci dał tę moc, abys to czynił?” (Mar. 11:28); (2) Pytanie Pana Jezusa: „Chryst Jana był z nieba czy od ludzi?” (Mar. 11:30); (3) Pytanie faryzeuszy i herodian: „Czy wolno płacić podatek cesarzowi, czy nie?” (Mar. 12:14); (4) Pytanie saduceuszy: „Przy zmartwychwstaniu, gdy powstaną z umarłych, którego z nich żoną będzie?” (Mar. 12:23); (5) Pytanie nauczonych w Piśmie: „Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich?” (Mar. 12:28); (6) Pytanie Pana Jezusa: „Jakże to uczeni w Piśmie mogą mówić, że Chrystus jest synem Dawida?” (Mar. 12:35); (7) Pytanie czterech uczniów na Górze Oliwnej: „Powiedz nam, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak, gdy to wszystko będzie się spełniać?” (Mar. 13:4); Było to ostatnie publiczne nauczanie Pana Jezusa (Mat. 26:1).

³ Razem z Sadokiem służbę najwyższego kapłana z linii Itamara, z której też pochodził Heli, sprawował Abijatar. W ten sposób za czasów Dawida obydwie odgałęzienia kapłańskiego rodu Aarona miały swoich najwyższych kapłanów.

rodianami. Byli zwolennikami umiarkowanej polityki podporządkowania się zwierzchności rzymskiej. W zakresie poglądów religijnych zdecydowanie odróżniali się od pozostałych nurtów judaizmu głównie tym, że nie wierzyli w istnienie aniołów i innych istot duchowych (Dzieje Ap. 23:8), a także zaprzeczali możliwości zmartwychwstania ciała (Mat. 22:23). Pomimo sympatii dla idei hellenistycznych, zaprzeczali pogładowi o nieśmiertelności duszy. Uważali, że dusza umiera wraz z ciałem i nie ma dla niej żadnej nadziei ponownego życia. Byli za to saduceusze gorliwymi zwolennikami drobniawego przestrzegania Prawa Mojżeszowego, a zwłaszcza jego ceremonialnej części. Nie uznawali jednak autorytetu tradycji, czyli Tory ustnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Niektóre wczesne źródła podają nawet, że za kanoniczne Pismo Święte uznawali oni jedynie Pięcioksiąg Mojżesza.

Za czasów misji Pana Jezusa saduceusze rzadziej niż faryzeusze wchodziłi w konflikt z ideą królestwa niebieskiego głoszoną przez Mistrza z Nazaretu. Mimo to, zarówno Jan Chrzcziciel, jak i Pan Jezus przestrzegali lud przed saduceuszami, stawiając ich na równi z faryzeuszami (Mat. 3:7; Mat. 16:12). Po śmierci Pana Jezusa to głównie saduceusze okazują wrogość nowemu kierunkowi judaizmu (Dzieje Ap. 4:1). W pierwszych prześladowaniach „sektę nazarejczyków”, jak pierwotnie nazywano żydowskich chrześcijan, wielki udział mają właśnie saduceusze, a zwłaszcza wywodzący się z ich szeregów arcykapłani (Dzieje Ap. 4:6). Również Saul, późniejszy apostoł Paweł, otrzymuje listy uwierzytelniające od saduceusza, najwyższego kapłana (Dzieje Ap. 9:1). Wrogość saduceuszy względem nowego nurtu judaizmu wydaje się oczywista. „Nazarejczycy” opierali swe przekonania na wierze w zmartwychwstanie Mesjasza, odmawiali rodowi Aaronowemu prawa do dal-

szego sprawowania służby kapłańskiej, a ponadto uważali, że wszystkie świątynne ofiary zostały zastąpione jedną, wystarczającą ofiarą życia ich Mistrza.

Ewangelie odnotowały dwie próby skompromitowania nauki Pana Jezusa podjęte przez saduceuszy. Pierwszy raz usiłowali oni razem z faryzeuszami sprowokować Nauczyciela z Nazaretu do popisowania się cudami (Mat. 16:1). Pan Jezus, którego Szatan już raz usiłował podejść takim właśnie sposobem (Mat. 4:5-6), nie pokazał żadnego znaku. Kusiciele zapewne tryumfowali. Użyte wtedy przez Pana Jezusa określenie „rodzaj cudzołożny” mogło w większym stopniu odnosić się właśnie

do saduceuszy, którzy chętnie ulegali różnym prądom hellenistycznym. Drugi i ostatni atak saduceuszy na Pana Jezusa nastąpił właśnie we wtorek, na trzy dni przed Jego śmiercią. Zapowiedź zmartwychwstania na trzeci dzień musiała być powszechnie znana, skoro kapłani i faryzeusze zwrócili się do Piłata z prośbą o obwarowanie grobu (Mat. 27:63). Wiedzieli o tym prorocत्वie zapewne i niewierzący w zmartwychwstanie saduceusze. Może właśnie dlatego, przewidując rychłą śmierć Mistrza z Nazaretu, próbują ośmieszyć przed ludem Jego naukę o zmartwychwstaniu człowieka w ciele do życia na ziemi.

NIE ZNACIE PISM ANI MOCY BOŻEJ

Pan Jezus, nie wdając się w zbyteczne rozważania zawłości prawa lewiratu – choć niewątpliwie i na tej płaszczyźnie mógł być wykazać bezsensowność argumentacji saduceuszy – ucina krótko ich przydługie pytanie: „Czy nie dlatego błądziecie, że nie znacie Pism ani mocy Bożej? Albowiem gdy powstaną z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić, lecz będą jako aniołowie w niebie” – Mar. 12:24-25 (NP). Nauka Pana Jezusa o tym, że ludzie po zmartwychwstaniu na ziemi będą jak aniołowie w niebie i nie będą już więcej zawie-

ZAPOWIEDŹ ZMARTWYCHWSTANIA NA TRZECI DZIEŃ MUSIAŁA BYĆ POWSZECHNIE ZNANA, SKORO KAPŁANI I FARYZEUSZE ZWRÓCILI SIĘ DO PIŁATA Z PROŚBĄ O OBWAROWANIE GROBU.

rać związków małżeńskich, jest nowa i nie wynika z zapisów hebrajskiej Biblii. W Starym Testamencie nie brakuje bynajmniej wzmianek o zmartwychwstaniu⁴, jednak nie znajdziemy tam raczej informacji o bezżennym stanie zmartwychwstałych ludzi. Mogłoby się nawet wydawać, jakoby niektóre opisy prorocze wskazywały na to, że w obiecany Królestwie Mesjańskim będą dzieci. (Izaj. 11:6; Izaj. 65:20,23).

To dlatego właśnie Pan Jezus odwołuje się do mocy Bożej, do bezpośredniej wiedzy pochodzącej wprost z nieba, która nie była w tamtym czasie dostępna dla ludzi. Tylko Syn Boży, który współuczestniczył w dziele projektowania i tworzenia ziemi, nieba, istot duchowych i ludzkich, który stanowił najistotniejsze ogniwo planu doprowadzenia ludzkości do doskonałości, mógł wiedzieć to, czego nie wiedzieli prorocy.

O ile niezajomość mocy Bożej niekoniecznie trzeba rozumieć jako zarzut, to stwierdzenie, że saduceusze nie znają Pism, musiało zabrzmieć obraźliwie dla ludzi, którzy strawili życie na drobiazgowym roztrząsaniu zawłości hebrajskiego tekstu Biblii. Cóż jednak innego można powiedzieć o znawcach Pism, którzy czytają je co prawda pilnie i przez wiele lat, ale w czytanych i poważanym przez siebie tekście wyczytują to, co sami woleliby w nim napisać. Saduceusze musieli stosować zasady „wyższej krytyki” do kilku opisanych w Starym Testamencie przypadków wskrzeszenia zmarłych, a liczne wzmianki o tym, że Bóg może i zamierza wzbudzić ludzi w ciele do życia na ziemi, traktowali zapewne w symboliczny, „duchowy” sposób i być może odnosili do duchowego odrodzenia człowieka, który „żyje” w Bogu. Taki sposób czytania Pism jest również i dzisiaj bardzo popularny, mimo że na-

uka o zmartwychwstaniu przestała być w Nowym Testamencie tajemnicą.

„A CO DO UMARŁYCH...”

Pan Jezus dobrze rozumiał, że pytanie saduceuszy nie miało na celu rozważania zasad lewiratu, ale zmierzało do tego, by zakwestionować prawdziwość nauki o zmartwychwstaniu. Dlatego tylko krótko odpowiada na samo pytanie, by szyb-

ko przejść do istoty rzeczy, czyli obrony nauki o zmartwychwstaniu. Argument, który przytacza, pochodzi z hebrajskiej Biblii i jest dobrze znany nam wszystkim, Żydom i poganom. Jednak przytoczenie go w kontekście nauki o zmartwychwstaniu zaskakuje zwolenników tej nauki w równym stopniu, jak zaskoczyło saduceuszy, którzy tę naukę zwalczali. Dlaczego Pan Jezus nie posłużył się słowami Ezechiela o dolinie suchych kości (Ezech. 37:5), czemu nie powołał się na autorytet Izajasza, który tak wyraźnie nauczał o tym, że umarli powstaną (Izaj. 26:19), czemu nie zacytował niezwykle dobitnych słów Danijela: „*A wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, obudzą się...*” – Dan. 12:2 (NP)? Odpowiedzi na to pytanie nie poznamy aż do czasu spotkania się z Panem Jezusem, jednak możemy próbować się domyślać, a jeśli nasze przypuszczenia mają sens, to możemy również uczyć się od Pana Jezusa sposobów rozmawiania na kontrowersyjne tematy.

Pan Jezus pewnie nieraz przysłuchiwał się dyskusjom na temat zmartwychwstania, jakie ustawicznie toczyli saduceusze z faryzeuszami. Znał też dobrze argumenty, którymi posługują się obydwie strony. Wiedział, że saduceusze potrafią bez zająknięcia wytłumaczyć każde znane im miejsce hebrajskiej Biblii mówiące o zmartwychwstaniu. Saduceusze pewnie tylko czekali na to, by

**TYLKO SYN BOŻY (...) MÓGŁ
WIEDZIEĆ TO, CZEGO NIE
WIEDZIeli PROROCY.**

⁴ Przypadki wskrzeszeń: syn wdowy z Sarepty (1 Król. 17:22), syn Sunamitki (2 Król. 4:35), człowiek w grobie Elizeusza (2 Król 13:21). Wersety o zmartwychwstaniu: 5 Mojż. 32:39; 1 Sam. 2:6; Izaj. 26:19; Ezech. 37:5,9; Oze. 6:2; Oze. 13:14; Psalm 16:10; Ijoba 19:25-26; Dan. 12:1-3. Wersety odnoszące się pośrednio do zmartwychwstania: Izaj. 14:9; Mich. 5:5; Psalm 17:15; Psalm 90:3. Podobnych miejsc jest zapewne więcej.

Mistrz z Nazaretu przytoczył któryś z tych argumentów. Natychmiast rozpoczęliby swe wywody o tym, jak nierozsądni są ludzie, którzy literalnie interpretują Biblię. Również i dzisiaj zwolennicy dosłownego rozumienia historii biblijnych oraz obietnic zawartych w Słowie Bożym bywają wyśmiewani przez wykształconych znawców i specjalistów. Bywa też przy takich okazjach, że lud przysłuchujący się tym dyskusjom opowiada się raczej po stronie „autorytetów”, uznając że wykształcony kapłan chyba lepiej wie, jak należy rozumieć Pisma. W trosce o wiarę prostego ludu zgromadzonego na dziedzińcu świątyni Pan Jezus wybiera inną metodę dyskusji – zaskoczenie. Powołuje się na argument, który nie tylko musiał być przekonywujący, ale też nigdy nie używany w dyskusji o zmartwychwstaniu. Pominąwszy już sam czynnik zaskoczenia, w rozmowach na znane i często dyskutowane tematy dobrze jest starać się podawać nowe argumenty, zamiast uparcie odwoływać się do kilku utartych dowodów, które wszyscy dawno znają i po pierwszym zdaniu przestają słuchać, co ma do powiedzenia obrońca starej, dobrej prawdy. Nowy argument nie tylko ułatwia przekonanie przeciwników, ale także przyczynia się do ugruntowania poglądów zwolenników danej nauki, a zwłaszcza tego, który taki argument wymyśli.

BÓG ABRAHAMA, IZAAKA I JAKUBA

Tym określeniem saduceusze, podobnie jak wszyscy Żydzi, posługiwali się bardzo często. I tak jak to zwykle bywa, pewnie dawno przestali się zastanawiać, co oznacza to sformułowanie. Jest pewną prawidłowością, że często używane zwroty i formuły stają się z czasem „formułkami”, sprowadzając się najczęściej do wartości fonetycznej, sygnału, który powinien zabrzmieć w określonych okolicznościach. Tak bywają traktowane na przykład formuły powitalne i pożegnalne. Któż zastanawia się, co znaczy pozdrowie-

nie „dzień dobry”, gdy niewyraźnie wypowiada je wchodząc do sklepu czy urzędu. Również inne zwroty grzecznościowe często bywają wypowiadane automatycznie i bez przywiązywania wagi do ich znaczenia. Podobnie „zużywają się” formuły modlitewne. Same w sobie piękne i dobre, przez częste powtarzanie tracą niekiedy wspaniałą moc swego znaczenia.

To, że Pan Bóg całego wszechświata nazwał samego siebie „Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba”, jest wielkim wyróżnieniem dla tych trzech mężów Bożych. Dla nas, którzy uwierzyliśmy świadectwu Mojżesza, że to właśnie ten Bóg, w którego wierzyli Abraham, Izaak i Jakub, posłał go do Egiptu z misją wyprowa-

zenia Izraelitów z niewoli egipskiej i pośredniczenia w zawarciu przymierza, jest to zarazem niezwykle ważna informacja, która pozwala nam włączyć się w nurt obietnicy sięgającej czasów Adama i Noego. Dlaczego jednak jest to argument, który miałby przekonać saduceuszy i innych niedowiarków o prawdziwości i dosłowności obietnicy zmartwychwstania?

Trzej ojcowie narodu izraelskiego i wszystkich wierzących byli wspaniałymi ludźmi, jednak pomarli nie zaznawszy na tej ziemi wiele radości i pokoju. Nie doczekali się też spełnienia obietnic, które Bóg zagwarantował im własnym słowem i przysięgą. Jeśli pomarli, a nie mieliby już nigdy powstać, jak twierdzili saduceusze, to byli najnędzniejszymi ze wszystkich ludzi, którzy wyrzekli się wielu radości po to, by służyć niewdzięcznemu Bogu, który nigdy nie zamierzał nagrodzić swych oddanych sług za ich wierność. O nie! W takiego Boga nie chcieliby wierzyć nawet sami saduceusze. Przecież nie wierzyli oni w życie duszy po śmierci człowieka. Podobnie jak wszyscy inni Żydzi w tamtym czasie odrzucali pogańskie przekonanie o tym, że umarli żyją dalej, a ich dusza bywa

**NOWY ARGUMENT NIE TYLKO
UŁATWIA PRZEKONANIE PRZECIWNIKÓW,
ALE TAKŻE PRZYCZYNIĄ SIĘ DO
UGRUNTOWANIA POGLĄDÓW
ZWOLENNIKÓW DANEJ NAUKI.**

nagradzana lub karana za uczynki ciała. Jeśli więc do tego odrzucali wiarę w zmartwychwstanie, to tak jakby głosili, że Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba jest najbardziej niewdzięcznym ze wszystkich bogów. Być może prawda ta właśnie wtedy po raz pierwszy dotarła do umysłów specjalistów od ceremonii kościelnych.

Były faryzeusz, św. Paweł, nie musiał po spotkaniu z Panem Jezusem wiele zmieniać w swoich przekonaniach na temat zmartwychwstania Abrahama, Izaaka i Jakuba. Do braci hebrajskich napisał tak: „*Wszyscy oni pومیerali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głósiły obietnice, lecz ujrzeli i powitali je z dala*”. I potem jeszcze: „*(...) nie przyjąwszy uwolnienia, aby dostąpić lepszego zmartwychwstania*”. „*A wszyscy ci, choć dla swej wiary zdobyli chlubne świadectwo, nie otrzymali tego, co głósiła obietnica, ponieważ Bóg przewidział ze względu na nas coś lepszego, mianowicie, aby oni nie osiągnęli celu bez nas*” – Hebr. 11:13,35,39-40 (NP). Jeśli zmartwychwstanie Abrahama, Izaaka i Jakuba przeciąga się tak długo, to tylko ze względu na nas, którzy jeszcze chcemy skorzystać z łaski Bożej. Gdyby ojcowie Izraela mieli nigdy nie powstać do życia, to byłiby – a my wraz z nimi – najbardziej pożałowania godni ze wszystkich ludzi, zgodnie z tym, co pisał przy innej okazji ten sam św. Paweł: „*Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteście ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni*” – 1 Kor. 15:19

**JEŚLI ZMARTWYCHWSTANIE
ABRAHAMA, IZAAKA I JAKUBA
PRZECIĄGA SIĘ TAK DŁUGO, TO TYLKO
ZE WZGLĘDU NA NAS, KTÓRZY JESZCZE
CHCEMY SKORZYSTAĆ Z ŁASKI BOŻEJ.**

(NP). Bogu niech będą dzięki, że saduceusze się mylili, a nadzieja wszystkich wierzących sięga we wspaniałą przyszłość zmartwychwstania.

ŻYWI CZY UMARLI?

W argumentacji Pana Jezusa niepokoi czasami niektórych chrześcijan jeszcze jedna rzecz. Warto od razu zaznaczyć, że niepokoju tego nie podzielali saduceusze, z którymi przecież rozmawiał Pan Jezus. Nazywa On Abrahama, Izaaka i Jakuba żywymi i jest to dla niektórych jedna z podstaw, by twierdzić, że zarówno ci trzej mężowie Boży, jak i wszyscy inni ludzie są niezniszczalni, a po śmierci ciała nadal żyją, tyle że w jakiejś innej formie. Ta stara pogańska nauka, mająca wiele odmian, od Hadesu po reinkarnację i wędrówkę dusz, swymi korzeniami sięga pierwszego kłamstwa Szatana (1 Mojż. 3:4). Trudno byłoby ją jednak osadzić w kontekście rozważanej wypowiedzi Pana Jezusa.

Po pierwsze, jak już zauważyliśmy, saduceusze nie wierzyli w życie duszy po śmierci człowieka. Tak więc argument Pana Jezusa byłby typowym logicznym błędem polegającym na objaśnianiu nieznanego przez nieznanie (*igotum per ignotum*), czyli zmartwychwstania przez pośmiertne istnienie duszy, podczas gdy rozmówcy Mistrza nie wierzyli ani w jedno, ani w drugie. W odpowiedzi zawarte jest zresztą dobitne stwierdzenie, że ludzie będą *jak* aniołowie, a nie że będą aniołami⁵. Poza tym, Pan Jezus nauczał wcześniej: „*Kto spożywa ciało moje*

⁵ Odpowiedź Pana Jezusa w relacji św. Łukasza brzmi nieco inaczej: „*Ale ci, którzy godni są, aby dostąpili onego wieku i powstaną od umarłych, ani się żenić, ani za mąż dawać będą. Albowiem umierać więcej nie będą mogli; bo będą równi Aniołom, będąc synami Bożymi, gdyż są synami zmartwychwstania*” – Łuk. 20:35-36. Również i to sformułowanie nie oznacza, że zmartwychwstali ludzie będą aniołami w niebie, tylko że będą im równi pod względem wiecznotrwałości życia. Św. Paweł do Hebrajczyków pisze, że przyszły świat nie został poddany aniołom, ale człowiekowi, który tylko na małą chwilę stał się mniejszym od aniołów (Hebr. 2:5-8). Tak więc słowo ἰσάγγελοι („hisangeloi” numer Stronga 2465) należy raczej tłumaczyć w duchu równoległych miejsc z Ew. Mateusza i Marka na „podobni do aniołów”. Takie też znaczenie podaje Słownik Grecko-Polski Zofii Abramowiczówny, T. II, str. 510.

i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” – Jan 6:54 (NP). Jakże więc można twierdzić, że Abraham, Izaak i Jakub już otrzymali zmartwychwstanie w niebie, podczas gdy naśladowcy Pana Jezusa mają czekać na swoje zmartwychwstanie aż do ostatecznego dnia, skoro św. Paweł tak wyraźnie napisał, że bohaterowie Starego Testamentu nie otrzymają swej nagrody przed naśladowcami Jezusa? Czyż takie odczytywanie Pisma Świętego nie przypomina postępowania saduceuszy, którzy raczej pouczali Prawo i Proroków zamiast ich czytać?

Kto spożywa ciało i krew Pana Jezusa, już teraz ma żywot wieczny, ale jego zmartwychwstanie odłożone jest do ostatecznego dnia. Taka jest nauka Pana Jezusa, który nauczał również: „*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota*” – Jan 5:24 (NP). Czy w świetle tych słów może nas dziwić fakt, że Pan Jezus nazywa bohaterów wiary – Abrahama, Izaaka i Jakuba – ży-

wymi? Czy swym wiernym postępowaniem nie zasłużyli oni sobie na życie wieczne, skoro Pan Bóg wszechświata nazwał się „ich” Bogiem? Jednak żywot wieczny dla tych mężów Bożych jest obietnicą, której ciągle jeszcze nie otrzymali. Tak więc Abraham, Izaak i Jakub śpią w oczekiwaniu na zmartwychwstanie w dzień ostateczny, które zapewni im wieczne życie.

Nikt z nas nie mówi o śpiącym człowieku, że jest martwy. Staramy się przy nim zachowywać cicho. Nie budzimy go, gdyż wiemy, że wypoczęty umysł w zaprogramowanym przez Stwórcę czasie sam wyznaczy moment przebudzenia. Inaczej jednak reagujemy na widok człowieka, który wygląda co prawda podobnie do śpiącego, ale inne okoliczności przemawiają za tym, że zmarł albo umiera. Staramy się go

budzić, ratować, wołamy o pomoc. Nasze zachowanie dalekie jest od spokoju, z jakim traktujemy zwykle zjawisko snu. Pan Jezus z pełnym spokojem podchodził do śpiącego Abrahama, Izaaka czy Jakuba, za to wiele wysiłku wkładał w ratowanie umierających lub całkiem już martwych saduceuszy, faryzeuszy i innych ludzi, którzy słuchali Jego kazań. Czasami, gdy nie było już szansy na ratowanie życia, pozostawiał i takich w spokoju – „*umarli niechaj grzebią umarłych swoich*” – Mat. 8:22 (NP). Zadanie reanimowania takich umarłych będzie musiało poczekać aż do dnia sądu, na którym staną wszyscy, którzy dzisiaj nie uwierzą w Pana Jezusa.

BÓG ZMARTWYCHWSTANIA

W takiego wspaniałego Boga nauczył nas wierzyć Jego Syn, Pan Jezus. Bóg żywego, choć jeszcze śpiącego, Abrahama, Bóg żywych: Izaaka, Jakuba, Mojżesza, Jeremiasza, Abła i Zachariasza jest wdzięcznym, łaskawym Bogiem, który umie nagradzać tych, którzy Go szukają. Jeśli trudne, pełne wyrzeczeń i cierpień

życie tamtych ludzi miało sens, to i nasze niewielkie wyrzeczenia dla Prawdy nie pozostaną niezauważone. Jeśli dziś usłyszymy głos Pana Jezusa i uwierzemy w Jego zmartwychwstanie, to już dziś mamy życie wieczne, już dziś przechodzimy z śmierci do żywota. Na realizację tej obietnicy przyjdzie nam być może jeszcze poczekać, ale może być i tak, jak napisał nam w tajemnicy św. Paweł: „*Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni*” – 1 Kor. 15:51 (NP). W każdym razie warto już dzisiaj skorzystać z nadziei życia wiecznego, by nie stanąć na sądzie, ale już dzisiaj przejść z śmierci do żywota. Teraz jest jeszcze godzina, kiedy umarli, którzy nie są w grobach (Jan 5:25 i 5:28) mogą usłyszeć głos Syna Bożego, a ci, co usłyszą, żyć będą. Skorzystajmy z tego zaproszenia! □

**KTO SPOŻYWA CIAŁO I KREW
PANA JEZUSA, JUŻ TERAZ MA
ŻYWOT WIECZNY, ALE JEGO
ZMARTWYCHWSTANIE ODŁOŻONE
JEST DO OSTATECZNEGO DNIA.**

Ostatnie godziny życia

Roman Rorata

W historii świata niewielu było ludzi, którzy mogli z dokładnością co do dnia i godziny przewidzieć koniec własnego życia. Na szczęście miliony ludzi nie znają momentu, w którym nastąpi ich śmierć. Do tych nielicznych, którym dane było pełne poznanie dnia i chwili własnej śmierci, należał nasz Pan, Jezus Chrystus.

Mamy prawo przypuszczać, że Jezus wraz z apostołami trzy lub cztery razy obchodził Święto Paschy, gdyż blisko trzy i pół roku trwała Jego misja na ziemi. Pierwsze wspólnie obchodzone święta przebiegały w spokojnej, pogodnej atmosferze, a przez to, że były do siebie podobne, nie utkwiły szczególnie w pamięci ewangelistów i nie zostały odnotowane w ich pismach.

Natomiast ostatnie Święta Wielkanocne opisali wszyscy pisarze Ewangelii, oddając nastrój, jaki panował przed zbliżaniem się głównych uroczystości. Kreślą postać Chrystusa zamyślonego, pogrążonego w modlitwach i rozmyślaniach. Nie dziwi nas ten nastrój u naszego Pana. Jako młody człowiek – w wieku zaledwie trzydziestu trzech lat – był w pełni świadomy czekającej Go śmierci i oczekiwał na wykonanie wyroku na swojej osobie. Dokładnie wiedział, że jest skazańcem, a każdy dzień i przeżyta godzina zbliżają Go do śmierci. Zacytujmy kilka wersetów:

„Aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona” – Łuk. 12:50 (BGd);

„I rzekł do niej Jezus: Czego chcesz ode mnie, niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja” – Jan 2:4;

„I starali się go pojmać, lecz nikt nie podniósł na niego ręki, gdyż jeszcze nie nadeszła jego godzina” – Jan 7:3;

„Te słowa wypowiedział, gdy nauczał przy skarbcu w świątyni. A nikt go nie pojmał, bo jeszcze nie nadeszła jego godzina” – Jan 8:20;

„Teraz dusza moja jest zatrwożona, i cóż powiem? Ojcze, wybaw mnie teraz od tej

godziny? Przecież dlatego przyszedłem na tę godzinę” – Jan 12:27;

„A Jezus odpowiedział im, mówiąc: Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy” – Jan 12:23;

„Przed świętem Paschy, Jezus, wiedząc, iż nadeszła godzina jego odejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, umiłowal ich aż do końca” – Jan 13:1;

„Albowiem jak Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak i Syn Człowieczy będzie w łonie ziemi trzy dni i trzy noce” – Mat. 12:40;

„Lecz powiadam wam, że Eliasz już przyszedł i nie poznali go, ale zrobili z nim, co chcieli, tak i Syn Człowieczy ucierpi od nich” – Mat. 17:12;

„A gdy przebywali w Galilei, rzekł im Jezus: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi” – Mat. 17:22;

„Wtedy przyszedł do uczniów i mówił do nich: Śpijcie dalej i odpoczywajcie, oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników” – Mat. 26:45;

„W tej godzinie rzekł Jezus do tłumy: Jak na zbójcę wyszliście z mieczami i kijami, aby mnie pochwycić; codziennie siadywałem w świątyni i nauczałem, a nie pojmaliście mnie” – Mat. 26:55;

„I przyszedł po raz trzeci, i rzekł im: Jeszcze śpicie i odpoczywacie? Dość tego! Nadeszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników” – Mar. 14:41.

Powyższe wersety wyraźnie wskazują na świadomość końca ziemskiej egzystencji naszego Pana jako człowieka. Szedł z podniesionym czołem na spotkanie ze śmiercią, chociaż będąc doskonałym mógł żyć wiecznie. Swoją ofiarniczą śmierć nie tylko zapowiadał, ale też przedstawiał w przypowieściach.

„Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprze-

daje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę” – Mat. 13:44. Pan Jezus tłumaczy w tym samym rozdziale, w wierszu 38, że rola to świat. Pod określeniem „świat” rozumiemy całą ludzkość. Dalej Pan mówi, że w tej roli był ukryty „skarb” znamionujący Królestwo Niebios. Zapewne tym skarbem jest Kościół Boży – ecclesia. Dla Jezusa ten skarb przedstawiał ogromną wartość. Nasz umiłowany Odkupiciel „sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę” razem ze skarbem. Pan pozostawia chwałę niebios, dostojęństwo duchowej istoty wielkiego archanioła, przybiera ziemskie ciało człowieka i ofiarowuje jako cenę za rolę i skarb. Dlatego później św. Paweł pisał: „*Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali*” – 2 Kor. 8:9. „*Wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazał się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej*” – Filip. 2:7-8. Pan pozostawił duchową naturę i zszedł do roli człowieka. On stał się „podobny ludziom”, z tą różnicą, że z racji ojcostwa Boga był doskonałym człowiekiem, takim jak Adam przed zgrzeszeniem. Tak musiało być, takiej ceny wymagała Boska sprawiedliwość, jeśli nasz Pan miał się stać legalnym właścicielem rodziny ludzkiej. Tym zastępcą Adama nie mógł być anioł, bo cena byłaby za wysoka, ani zwykły człowiek z upadłego rodu ludzkiego, bo cena byłaby za niska. A więc za doskonałego człowieka Adama umiera doskonały człowiek Jezus Chrystus.

Tragiczną swoją śmierć Pan przedstawia w przypowieści o winiarzach (Mat. 21:33-39). Winiarze w tamtym czasie to uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy siedzieli na stolicy Mojżeszowej i mieli być strażnikami ludu, aby go prowadzić do Boga i Jego obietnic. Oni jednak zaniedbali swoje powinności

i troszczyli się więcej o kościelną kasę niż o lud. Prześladowali Bożych posłańców i proroków, którzy ich napominali. W końcu, gdy przyszedł właściwy czas, „*posłał do nich syna swego, mówiąc: Uszanują syna mego*” – Mat. 21:37. Jednak oni nawet i Syna Bożego nie uszanowali. „*Ale gdy (faryzeusze i uczeni w Piśmie) ujrzeli syna, mówili między sobą: To jest dziedzic; nuż, zabijmy go, a posiadziemy dziedzictwo jego. I pochwycili go, wyrzucili poza winnicę i zabili*” – Mat. 21:38-39. Taki finał swego posłańctwa nakreślił nasz Odkupiciel. On wiedział dokładnie, że czeka Go śmierć i szedł naprzeciw śmierci, wiedząc, kiedy to nastąpi.

Jak zachowuje się przeciętny człowiek nieubłagany skazany na śmierć i oczekujący egzekucji? Kiedyś czytałem o pewnym młodym człowieku skazanym za swe patriotyczne postawy na karę śmierci. Ostatniej nocy posiwał jak starzec. Rano więźniowie nie mogli go poznać.

A my, jako wierzący ludzie, jak zachowalibyśmy się w takich okolicznościach?

Nie możemy tego przewidzieć, gdyż sami siebie nie znamy. Przypominamy sobie przeżycia Piotra zapisane na kartach Ewangelii. Z całym przekonaniem twierdził, że choćby wszyscy zawiedli Mistrza, on jest gotowy pójść z Panem nawet na śmierć. Oświadczenie w obecności wielu świadków brzmiało wspaniale! Jak potem wyglądała rzeczywistość, wszyscy wiemy. Czasem lepiej jest nie składać pochopnie zapewnień o wierności, których później nie można potwierdzić własnym postępowaniem.

CENA ŻYCIA

Wartość życia, którego symbolem jest krew, Chrystus Pan określił słowami: „*Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją?*” – Mat. 16:26. Nie ma

ZASTĘPCĄ ADAMA NIE MÓGŁ BYĆ ANIOŁ, BO CENA BYŁABY ZA WYSOKA, ANI ZWYKŁY CZŁOWIEK Z UPADŁEGO RODU LUDZKIEGO, BO CENA BYŁABY ZA NISKA.

większej wartości nad życie. Każdy normalny człowiek zna cenę swego życia. Często w bólach, cierpieniach, niewygodach, ale wszelkimi siłami i za każdą cenę ludzie chcą żyć. Chodzą po lekarzach, przyjmują leki, wydają wielkie sumy pieniędzy, a to tylko w tym celu, aby żyć!

Przypomina mi się wyjątek z historii królowej Anglii – Elżbiety, która jako zająca protestantka, panowała po Marii Krwawej, fanatycznej katoliczce, prześladowczyni chrześcijan. Elżbieta zapewniła rozwój gospodarczy kraju i wyniosła na wysoki poziom kulturę życia chrześcijańskiego. Przed śmiercią powiedziała: „Oddałabym wszystkie skarby za jeszcze jedną godzinę życia”.

Podobnie postąpił Mazarin, mąż stanu, rządca Francji. Za życia zgromadził wprost niebawmy majątek, w ostatniej godzinie swego życia krzychał do opiekujących się nim lekarzy: „Zabierzcie sobie wszystko, a dajcie mi życie!”.

Podobnych przykładów można przytoczyć tysiące. Ludzie czepiają się ostatniej deski ratunku, aby żyć. Nie liczą się koszty podróży, pieniądź nie przedstawia wartości, ostatni grosz ze skromnej renty wydają na lekarstwa, chodzą od lekarza do lekarza, aby tylko przedłużyć swoje życie.

Życie jest we krwi, jest więc ona wartością nadrzędną. Krew jest darem, ratuje życie, ma obecnie szerokie zastosowanie w lecznictwie. Już niejednego konającego człowieka krew przywróciła do życia.

W starożytności składano krwawe ofiary, które figuralnie gładziły grzechy Izraelitów. To, jak ważną była krew przed Bogiem, mamy pokazane w zakazie jej spożywania. Noemu po potopie było powiedziane, że może spożywać wszystko, co się rusza i żyje. Ale też to: „*Lecz nie będziecie jedli mięsa z duszą jego, to jest z krwią jego*” – 1 Mojż. 9:3-4. „*Wszystko, co się rusza i żyje, niech wam służy za*

pokarm; tak jak zielone jarzyny, daję wam wszystko. Lecz nie będziecie jedli mięsa z duszą jego, to jest z krwią jego” – 1 Mojż. 9:3-4.

W zakonie Mojżeszowym spożywanie krwi było zakazane pod karą śmierci: 3 Mojż. 7:26-27; 3 Mojż. 17:10-14; 3 Mojż. 19:26; 5 Mojż. 12:16-23; 5 Mojż. 15:23.

Ostry zakaz spożywania krwi obowiązywał żyjących przed Chrystusem. Apostołowie polecieli wiernie przestrzegać ten zakaz również braciom z pogan (Dzieje Ap. 15:28-29). Dlaczego był dany zakaz spożywania krwi? Odpowiadamy: ponieważ krew dana była na oczyszczenie z grzechów. Apostoł Paweł mówi: „*A według zakonu niemal wszystko bywa oczyszczone krwią, i bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia*” – Hebr. 9:22.

Krew, która oczyszczała grzechy Żydów, chociaż nie mogła zupełnie ich zgładzić, jest obrazem na przelaną za ludzkość doskonałą krew naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. On zgodził się dobrowolnie na wykupienie grzesznej ludzkości spod Bożego potępienia, które ściągnął Adam na siebie i swoje potomstwo. Ofiara złożona przez Syna Bożego ma nieocenioną wartość przed obliczem Bożym. Jest wielką ceną zapłaconą na Golgocie. Tam ludzkość została odkupiona spod wiecznego potępienia i ożyła nadzieją na uwolnienie się z więzów grzechu i śmierci.

Żyjemy w czasie przedpamiętkowym. Przypominamy sobie, jak wiele wysiłku nasz Pan włożył w rozpoznanie woli Bożej i wypełnianie jej do końca, do śmierci, dzięki której mamy nadzieję zmartwychwstania. Rozpamiętujmy te chwile i ten heroiczny czyn Syna Bożego, który wiedząc o godzinie swojej śmierci szedł na jej spotkanie, oddając doskonałe człowieczeństwo na ofiarę po to, by świat miał życie.

Wszystkie nieoznaczone cytaty pochodzą z Nowego Przekładu Biblii (Biblia Warszawska). □

**OFIARA ZŁOŻONA PRZEZ SYNA
BOŻEGO MA NIEOCENIONĄ
WARTOŚĆ PRZED OBLICZEM
BOŻYM.**

Hebrajczyk szuka odkupienia przez krew

Poniższą relację o poszukiwaniu krwi odkupienia zapisano po cyklu spotkań, jakie odbyły się w San Francisco w 1898 roku. Podczas jednego z takich spotkań, po studium biblijnym zaprezentowanym przez prelegenta, pewien Żyd opowiedział o swoich usilnych poszukiwaniach prawdy:

„Spędzam Tydzień Paschalny pośród Was, Przyjaciele i tak tu siedząc zastanawiam się, jak będziecie go obchodzić. Wy-mieciecie cały kwas z domów, będziecie jedli *macot* (przaśny chleb) i pieczone jagnię. Pójdziecie do synagogi, wypełnicie rytuał i wskazania Talmudu.

Nie rozumiecie jednak, że nie tego wszystkiego Pan od nas wymaga. Nie powiedział przecież: *‘Kiedy ujrzę, że wymietliście kwas, spożyliście macot, spożyliście jagnię, poszliście do synagogi...’*. Powiedział za to: *„Gdy ujrzę krew, ominę was...”* – 2 Mojż. 12:13. O, Przyjaciele, tego niczym nie da się zastąpić. Musicie mieć KREW!”

A kiedy tak z mocą powtórzył jeszcze słowo „krew”, patrząc na wszystkich z przestroją, słuchacze skulili się. „Krew” to straszne słowo dla kogoś, kto szanuje Pismo, a jednak nie może składać ofiar. W każdym niemal miejscu Biblii natykamy się na krew. Lecz choćbyśmy przeszukali cały współczesny judaizm – krwi nie znajdziemy ni krztyny.

Po chwili przerwy starzec mówił dalej: „Urodziłem się w Ziemi Świętej prawie 70 lat temu. W dzieciństwie nauczono mnie czytać Zakon, Psalmy i Proroków. Wcześniej zacząłem chodzić do synagogi, od rabinów nauczyłem się hebrajskiego. Z początku wierzyłem w to, co słyszałem – że jedynie nasza religia jest prawdziwa. Kiedy jednak dojrzywałem i pilniej zgłębiałem Zakon, uderzyła mnie rola krwi, obecnej we wszystkich opisywanych tam obrzędach, a całkowicie nieobecnej w rytuałach, które mi wpojono. Po wielokroć

czytałem 12 rozdział Drugiej Księgi Mojżeszowej oraz rozdziały 16 i 17 Trzeciej Księgi Mojżeszowej. Zwłaszcza te ostatnie napełniały mnie przestachem, gdyż myślałem o wielkim Dniu Pojednania i roli, jaką odgrywała w nim krew. Dzień i noc dźwięczał mi w uszach wer-set: *„To krew dokonuje przebłagania za życie”* – 3 Mojż. 17:11.

Bóg polecił Mojżeszowi, aby obwieścił Aaronowi, jego synom oraz synom Izraela: *„Gdyż życie ciała jest we krwi, a ja dałem wam ją do użytku na ołtarzu, abyście dokonywali nią przebłagania za dusze wasze, gdyż to krew dokonuje przebłagania za życie”*.

Wiedziałem, że złamałem Prawo. Wiedziałem, że potrzebuję przebłagania. Rok po roku w owym dniu biłem się w piersi, wyznając swą potrzebę przebłagania. Lecz ono musiało się dokonać poprzez krew, a oto tutaj nie było krwi!

Zrozpaczony, otworzyłem w końcu serce przed starym, szanowanym rabinem. Powiedział mi, że Pan gniewa się na swój lud, Jerozolima jest w rękach pogan, a świątynia została zniszczona – na jej miejscu stanął muzułmański meczet. Jedyne zatem miejsce na ziemi, w którym według 2 Mojż. 12 i 3 Mojż. 17 można by przelać krew na ofiarę, było zbezczeszczone, naród zaś jest rozproszony po świecie.

Dlatego nie było krwi. Sam Pan Bóg zamknął możliwość spełniania uroczystego obrzędu w wielki Dzień Pojednania. Musimy zatem zwrócić się do Talmudu i stosować się do jego pouczeń, mając nadzieję w Bogu i zasługach naszych ojców.

Starałem się zachować spokój, ale nie mogłem. Coś mówiło mi, że Zakon się nie zmienił, pomimo tego, że zburzono świątynię. Tylko krew mogła być przebłaganiem za duszę. A nie śmieliśmy przelewać jej w miejscu innym niż tym wybranym przez samego Pana. Zostaliś-

my więc pozostawieni całkiem bez prześlągania.

Ta myśl przerażała mnie. Zdruzgotany, radziłem się wielu innych rabinów. Miałem tylko jedno, za to ważne pytanie: Skąd wziąć krew na prześląganie?

W wieku ponad 30 lat opuściłem Ziemię Świętą i przybyłem do Konstantynopola, mając wciąż przed oczami pytanie pozostające bez odpowiedzi, a w duszy brzemię swoich grzechów. Idąc pewnego wieczoru jakąś uliczką spostrzegłem tablicę informującą o spotkaniach Żydów. Z ciekawości otworzyłem drzwi i wszedłem. Ledwie usiadłem, usłyszałem, że ktoś mówi: „Krew Jezusy Mesjasza, Jego Syna, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu”. Po raz pierwszy spotkałem się wówczas z poselstwem o zbawieniu i jak urzeczony słuchałem mówcy, który przypominał, że Pan Bóg oznajmił, iż „bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia” – Hebr. 9:22.

Mówił, że Pan Bóg dał swego jedyne-go Syna, Baranka Bożego, aby umarł oraz że wszyscy, którzy pokładają ufność w Jego krwi i wyznają swe grzechy, otrzymują przebaczenie za wszystkie przewinienia. To był Mesjasz z 53 rozdziału Proroctwa Izajasza, to był Cierpiący z Psalmu 22. W końcu znalazłem krew prześlągania!

Złożyłem w niej ufność. Dziś miłuję Biblię, a w Nowym Testamencie spostrzegam, jak wszystkie cienie Zakonu znalazły wypełnienie w Jezui. To Jego krew została przelana za grzeszników. Ona zaspokoiła świętego Boga i jest jedynym środkiem zbawienia, tak dla Żyda, jak i dla nie-Żyda.

Znalazłem krew odkupienia: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” – Jan 1:29. Przekonałem się, że Jego krew przyniosła owoc w moim życiu, owoc, który trwa do dziś, 40 lat po tych wydarzeniach.”

Nieznaný autor żydowski

Przedrukowano za czasopismem „Winnica”.

PRAWDA I KŁAMSTWO

Prawda i Kłamstwo razem się spotkały

I tak ze sobą długo rozmawiały:

Kłamstwo mówi do Prawdy: Ja mam powodzenie,

Ty jesteś zawsze zdana na cierpienie.

Kto cię naśladowuje, ten się nie wzbogaci

I – często bywa – wiele na tym traci.

Ja zaś powodzenie mam między wszystkimi,

W polityce, religii, pomiędzy biednymi.

Ja bardzo prędko świat obiegam wkoło,

Przedemną każdy kornie schyla czoło.

Ludzie beże mnie obejść się nie mogą,

Radują się, gdy widzą mnie idące drogą.

Jakże serdecznie wszyscy mnie witają!

Wiedzą, że ze mnie korzyść wielką mają.

A ty, Prawdo, powoli się snujesz,

Myślisz, że moje zabiegi popsujesz.

Ja najprzód ludzi do ciebie uprzedzę

I na wysokim stołku sobie siedzę.

A patrząc na ciebie tak często się śmieję,

Jak tobie piaskiem wiatr w oczy wieje.

Prawda mówi: Ja się nie kłopotam wiele,

Choć pomału, ale idę między ludzi śmieje.

Kto mnie naśladowuje, ten się nie zawstydzi,

I wkrótce kłamstwo na zawsze sobie zbrzydzi.

Bo kłamstwo raz tylko przez świat się potoczy,

A kiedy chce wrócić, to mu plują w oczy.

Ci, co prędko i chętnie kłamstwo przyjmowali,

Potem już patrzą na niego z oddali.

Widzisz, Kłamstwo, jaka twa robota!

Niedługo ludzie wrzucą cię do błota.

Nauczyłeś ludzi błotem obryzgiwać,

Niczego się lepszego nie możesz spodziewać.

Ja – Prawda – pomału chodziłam,

Pukałam do serca i ludzi budziłam.

Przestrozę swą zawsze im dawałam

I mówiłam prawdę – nigdy nie kłamałam.

Ja się będę cieszyła w przyszłości,

A ty będziesz zgrzytało ze złości.

Na zawsze już zniknie twoje powodzenie,

Ja Prawdą napelnię całe ludzkie plemie.

Katarzyna Żołyńska

Czy może istnieć pokój na Ziemi?

„Wtedy rozsądzać będzie liczne ludy i rozstrzygać sprawy wielu narodów. I przekują swoje miecze na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej.” – Mich. 4:3

Na pytanie: „Czy może zaistnieć pokój na ziemi?” odpowiadamy twierdząco. Proroctwo wyraźnie mówi, że pokój nie przyjdzie do narodów świata dzięki ludzkim wysiłkom, ale przez utwierdzenie władzy Pana na ziemi, przez działania od dawna obiecanego Królestwa. W pierwszych wersach Proroctwa Micheasza 4:1-2 Królestwo to jest pokazane jako wielka góra, która będzie utwierdzona na wierzchu gór i wywyższona nad pagórki. Te „góry” i „pagórki” wyobrażają różne narody świata, duże i małe, gromadzące się pod panowaniem „góry domu Pańskiego”.

Przez jakiś czas domem Pana na ziemi rządzą królowie z genealogii Dawida. Panował tam jednak typowy ustrój, który będzie zmieniony przez Jezusa. Odnośnie Jezusa anioł Gabriel rzekł: „*Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca*” – Łuk. 1:32,33.

Wówczas Jezus będzie Księciem i Głową w domu Pańskim, ale inne wersety Pisma Świętego dowodzą, że Jego współpracownikami będą ci, którzy cierpieli i umierali z Nim. Będą oni „dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa”; jeśli bowiem z Nim cierpimy, staniemy się uczestnikami Jego chwały (Rzym. 8: 17-18). Inna obietnica mówi, że będą oni żyć i królować z Jezusem tysiąc lat (Obj. 20:4-6). Dom Pański będzie duchowy i niewidzialny dla ludzi. Będzie miał jednak ziemskich przedstawicieli. O nich mówi Pan Jezus jako o tych, którzy przyjdą od wschodu i od zachodu, z północy i z południa, i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem, i ze wszystkimi prorokami w Królestwie Bożym (Mat. 8:11; Łuk. 13:28,29). Proroctwo skierowane do ludzkich przedstawicieli

Królestwa zapowiada, że staną się „*księżętami na całej ziemi*” – Psalm 45:17.

W wersecie: „*I pójdzie wiele narodów mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu*” – Mich. 4:2 prorok mówi o „wielu narodach”, podczas gdy w podobnym tekście (Izaj. 2:3) czytamy o „wszystkich narodach”. Syjon był szczytem góry w Jeruzalemie i symbolizuje w tym miejscu duchową fazę Królestwa, zaś Jeruzalem – ziemską fazę tegoż Królestwa, z księżętami zwanymi też starożytnymi godnymi. Ustanowienie tego Królestwa jest następstwem zmartwychwstania Jezusa i prawdziwych Jego naśladowców, a także starożytnych godnych. Będzie to chwalebna demonstracją mocy Bożej!

Pokój nad narodami świata ma zatem nastąpić przez okazanie mocy Bożej nad nimi i przez zastosowanie wszelkich innych niezbędnych środków.

Pokój zapanuje nie przez zbrojenie się na wypadek wojny, ale dlatego, że lud będzie się uczył dróg pokoju Pańskiego i będzie przekuwał miecze na lemiesz, a włócznie na sierpy. „*I będzie siedział każdy pod swoim szczepem winnym i pod drzewem figowym, i nikt nie będzie szerzył popłochu.*” To nie jest marzeniem człowieka. Jest to plan i określony cel Boży. Micheasz stwierdza bowiem, że „*usta Pana Zastępów to powiedziały*” – Mich. 4:4

W czasie zakładania Królestwa kapłani fałszywych bogów będą się ciągle jeszcze kłaniać swoim bałwanom. Naród żydowski, któremu chwała Królestwa Bożego będzie ukazana najpierw, prędko podporządkuje się prawdziwemu Bogu. Izrael stanie się potężnym narodem, a „*Pan będzie nad nimi królował na górze, odtąd aż na wieki*” – w. 7.

„Wieżą trzody” – wspomnianą w wersecie 8 – jest uwielbiony Jezus i wierni Jego naśladowcy, którzy będą Jego współuczestnikami. Prorok powiada, że do Niego – „wieży trzody”, „wzgórza córki Syjonu” – przyjdzie „pierwsza władza”. Ta pierwsza władza – również wspomniana w tym wersecie – to władza, która była dana naszym prarodzicom, gdy zostali stworzeni. Im było powiedziane, żeby się rozmnażali i napełniali ziemię oraz panowali nad nią (1 Mojż. 1:28).

Z powodu grzechu panowanie to zostało utracone. Ale Jezus zajął miejsce grzesznika poprzez swoją śmierć. Za pośrednictwem organów Jego Królestwa ludzkość będzie znów doprowadzona do stanu wiernych owego przyszłego wieku. Do nich Jezus jako Król powie: „*Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie królestwo przygotowane dla was od założenia świata*” – Mat. 25:34. □

„HE CHARAYGE” – V-VI/2001
z greckiego przełożył br. Karol Baklarz

Wyciąg z tzw. LISTU PSEUDO-BARNABY rok ok. 130

W Dekalogu, który osobiście został przekazany Mojżeszowi na górze Synaj, jest mowa o szabacie: Świętujcie szabat Pana czystymi rękami i czystym sercem (por. Ks. Wyjścia 20:8). W innym miejscu czytamy: Jeśli moi synowie będą zachowywać szabat, okażę im swoje miłosierdzie (por. Jer. 17:22-25). O szabacie powiedziane jest już na początku stworzenia: Uczynił Bóg w sześć dni dzieła swych rąk, zakończył w siódmym dniu i odpoczął w nim i uświęcił go (por. Ks. Rodzaju 2:2-3). Zwróćcie uwagę, dzieci, na słowa: ukończył w sześć dni. Znaczy to, że Pan doprowadzi do końca wszystkie rzeczy w sześć tysięcy lat, gdyż jeden dzień u Niego oznacza tysiąc lat (por. Psalm 89(90):4). Sam to poświadcza w słowach: Oto dzień Pana będzie jak tysiąc lat. Tak więc, dzieci, w sześć dni, czyli w sześć tysięcy lat, wszystko zostanie dopełnione. I odpoczął w siódmym dniu. Znaczy to, że kiedy przyjdzie Jego Syn, aby zatrzymać czas dla niesprawiedliwych, osądzi bezbożnych, przemieni słońce, księżyc i gwiazdy, wtedy naprawdę odpocznie w siódmym dniu. Ponadto mówi: będziecie święcić czystymi rękami i czystym sercem. Gdybyśmy twierdzili, że uświęcony przez Boga dzień już teraz ktoś potrafi święcić czystym sercem, byłibyśmy w błędzie, ponieważ nie jesteśmy w stanie doskonale tego uczynić. Zauważcie jednak, że odpoczniemy naprawdę i będziemy go świętować, gdy zostaniemy do tego uzdolnieni przez usprawiedliwienie i przyjęcie obietnicy, gdy nie będzie już nieprawości i Pan wszystko odnowi. Wtedy będziemy go święcić, gdyż sami będziemy już wcześniej uświęceni. W końcu mówi: nie znoszę waszych świąt nowiu ani szabatów (por. Izajasza 1:13). Patrzcie, jak mówi: nie podobają mi się obecne szabaty, ale ten, który uczyniłem, w którym wszystko odpocznie, a Ja dam początek ósmemu dniowi, który jest początkiem nowego świata. Dlatego też obchodzimy z radością ósmy dzień, w którym Jezus powstał z martwych i ukazawszy się, wstąpił do nieba.

ks. Henryk Pietras SJ, „By nie milczeć o Bogu” str. 41
Wydawnictwo Maszachaba, Kraków 1991

Zmartwychwstanie

The Herald

„*Będzie zmartwychwstanie i sprawiedliwych, i niesprawiedliwych*” – Dzieje Ap. 24:15.

Zmartwychwstanie! Co za wspaniałe słowo! Jaką siłę sugestii mieści w sobie! Zawiera ono moment wiosny. Mówi nam, że zima przeminęła, śniegi stopniały, nadszedł czas śpiewania ptaków, a kwiatki pojawiły się na ziemi. Zmartwychwstanie! Wydaje się, że szepczą o nim drzewa, powtarzają je szemrzące strumyki, wyraża je uśmiech słońca, a cały świat je wita. Wszystko radośnie wita siłę powracającego życia.

Bóg nie potrzebuje każdorazowo tworzyć wiosny, lecz w swej czułej miłości On daje ją każdego roku. Wiemy, że nadeszła. Jak pożądliwie szukamy pierwszego drożdza. Ach, nareszcie jest tak samo radosny jak zawsze, na właściwym miejscu, jak gdyby nadzorował teren. On chce osiedlić się i wkrótce jest zajęty gospodarowaniem. Kiwa swoją purpurowo-fioletową główką.

Wszędzie natura budzi się ze swego długiego snu. Świat raduje się i powstaje do życia. Wszystko to zawdzięczamy faktowi, że słońce znajduje się wyżej na niebie. Jego promienie padają bardziej prostopadle, mniej skośnie i zyskują na sile, gdy kąt ich padania wzrasta. Drzewa, trawy, kwiaty, a nawet brunatna ziemia; wszystko jest skapane w gorącym, pięknym, życiodajnym słonecznym świetle. Nasionka zaczynają kiełkować. Widać potężny proces przemian występujący na każdym kroku. Wszystko to głosi doroczne kazanie o wielkiej potrzebie dla świata, ponieważ cała ludzkość potrzebuje wielkiego Słońca Sprawiedliwości, które przyniesie uleczenie na swych promieniach. I nie będą musieli szukać go na próżno gdyż w słusznym czasie ono rozproszy długą noc grzechu, smutku i śmierci, ponieważ śmierci więcej nie będzie.

USTAWICZNIE POWTARZANE PYTANIE

„*Gdy umiera człowiek, czy kiedyś żyć będzie?*” Jest to pytanie postawione przez Ijoba dawno temu i było wielokrotnie powtarzane aż dotąd. Nauka nie znajduje na nie odpowiedzi. Filozofia Platona głosi, że człowiek faktycznie nie

umiera, lecz jest nieśmiertelny i że śmierć jest tylko pozorem rozkładu czy czegoś, co jedynie dotyczy ciała, gdyż lotna część zwana duchem żyje nadal. Poeta wyraża to, jak następuje:

„Nie ma śmierci. To, co się wydaje być śmiercią, jest przemianą. To życie o śmiertelnym tchnieniu jest tylko bramą życia elizejskiego, którego wrota nazywamy śmiercią”.

Większość teologii świata brzmi podobnie. Lecz Słowo Boże kategorycznie twierdzi: „*Wszystko jest prochem i wszystko do prochu powraca*”.

Jest bardzo ważne pojmować śmierć i wiedzieć, co to jest, a wówczas możemy być przygotowani do zrozumienia wielkiej przemiany, jaka ma być dana dla umierającego świata.

Gdy Jezus był na ziemi, Izraelici faryzejskiego przekonania wierzyli w zmartwychwstanie. Mówiąc o swym bracie Łazarzu, Marta powiedziała: „*Wiem, że on zmartwychwstanie w on ostatni dzień*”. Jezus jej odpowiedział: „*Ja jestem zmartwychwstanie i żywot* (to znaczy przeze mnie zostanie dokonane zmartwychwstanie). *Kto we mnie wierzy, choćby i umarł* (w przeszłości), *żyć będzie* (w przyszłości), *a każdy, który żyje* (w tym czasie) *i wierzy we mnie, nie umrze na wieki*”.

W ten sposób Mistrz zwrócił uwagę na znaczenie pozyskania wiecznego życia. Jezus umarł i zmartwychwstał, aby zapewnić zmartwychwstanie dla świata. Jego własne zmartwychwstanie było pierwszym wielkim pożądaniem. Podczas gdy Jego śmierć wydawała się być największą przegraną, Jego zmartwychwstanie ujawniło największy triumf. On obiecał zmartwychwstać, lecz w zasadzie nie mieściło się to w umysłach uczniów. Przekonywał ich o tym podczas pokazywania się im po zmartwychwstaniu. Było to zdumiewające objawienie. On był żywy. Śmierć więcej nie miała nad Nim władzy i teraz osiągnął moc otwierania grobów i uwolnienia od śmierci, ponieważ On ma klucz grobu. Dlatego Apostoł pisał:

„*Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. Bo*

ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie od umarłych. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. Ale każdy w swoim rządzie, Chrystus jako pierwiastek, a potem ci, co są Chrystusowi w przyjscie (obecność) jego. A potem będzie koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelkie przełożenie i wszelką zwierzchność i moc. Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony jest śmierć” – 1 Kor. 15:20-26.

Miliony ludzi żyły i pomarły we wspaniałej nadziei zmartwychwstania. „Dlaczego szukacie żywego pośród umarłych?” – rzekł anioł przy grobie. Rzeczywiście, dlaczego? I jak Mistrz życia nie jest zaliczony do umarłych, tak doktryna zmartwychwstania w pełnym zakresie i sile nie może być znaleziona w katakumbach zatęchłych i zestarzałych teologicznych rozpraw czy wierzeń. Jednak żyje ona w pełnej mocy i piękności w Słowie Bożym. Lecz dym fałszywych wierzeń zaciemnił oczy znacznej większości, ponieważ nie chcą widzieć potężnych obietnic Pisma Świętego dotyczących całej ludzkości: „Z ręki grobu wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę skażeniem twoim” – Oze. 13:14.

„Dnia onego wysłucham, mówi Pan, wysłucham mówią niebiosa a one wysłuchają (będzie kontakt z ziemią) ziemię (ziemskich reprezentantów królestwa niebieskiego); a ziemia wysłucha zboże i moszcz i oliwę (zboże, wino i oliwa symbolizują ludzi), a te rzeczy wysłuchają Jereela (najbardziej upodlona część ziemskich mieszkańców, którzy tak bardzo potrzebują polepszających wpływów królestwa Bożego)” – Oze. 2:21-22.

JEŚLIŚCIE POWSTALI Z CHRYSTUSEM

Podczas obecnego wieku niektórzy są uznani jako już powstali ze swym Mistrzem:

„Jeśliście powstali z Chrystusem, tego, co jest w górze szukajcie, gdzie Chrystus na prawicy Bożej siedzi” – Kol. 3:1.

Być powstałym z Chrystusem oznacza mieć całkowicie nowy punkt zapatrywania na życie i życiowe sprawy. Wielka walka o byt na ziemi powoduje wzrost ludzkiej ambicji. Istnieje powiedzenie, że „zawsze jest miejsce na szczycie”. Młodzi ludzie są zachęceni do nabywania wiedzy, aby ona mogła podnieść ich na szczyt ludzkich osiągnięć i umożliwić to, żeby ich imię pomnożyło poczet sławnych ludzi. Lecz Chrystus powołuje do czegoś innego, czegoś wyższego, aby nasze imiona zostały zapisane w Barankowej księdze żywota. Dlatego mamy szukać rzeczy górnych. Wówczas, po drugiej stronie zasłony osiągniemy społeczność z ludem Bożym na całą wieczność. Wszystkie rzeczy, do których tęsknią nasze serca, są zachowane dla nas w Niebieskim Królestwie i pewnego dnia, gdy pozostaniemy wierni, staniemy się uczestnikami pierwszego zmartwychwstania (Filip. 3:10-11).

WSZYSCY UMARLI POWSTANĄ Z GROBÓW

Gdy wszyscy powstaną z grobów, wówczas nastąpi proces ogólnego zmartwychwstania członków rodzaju ludzkiego, a co to będzie znaczyć dla setek milionów, którzy umarli, żaden język nie jest w stanie wyrazić. Będzie to odzyskanie życia w całkowicie nowych warunkach. Przypomnijmy sobie opis śmierci sporządzony przez wielkiego pisarza, dotyczący młodej dziewczynki, małej Nell, która była wzięta od jej przyjaciół i zaniesiona do zimnej mogiły. Teraz,

dzięki odkupieniu w Chrystusie, możemy wyobrazić sobie małą Nell jeszcze raz żywą. Jest to wielki poranek zmartwychwstania. Długa i ciemna noc dla świata przeminęła. Wzeszło promienne Słońce Pokoju, a Jego chwała przenika do ludzkich serc i umysłów.

A gdzie są ci, którzy poprzednio szli poprzez zimną drogę życia? Gdzie jest Nell? Ona żyje! Nie jest to już pozór życia, lecz życie istotne. Objawia się ono żywym krokiem i błyszczącymi oczyma. Znowu pojawia się różowe zabarwienie na jej policzkach i sprawność w jej ruchach. Grób, który zatrzymywał ją przez

**DYM FAŁSZYWYCH WIERZEŃ
ZACIEMNIŁ OCZY ZNACZNEJ
WIĘKSZOŚCI, PONIEWAŻ NIE CHCĄ
WIDZIEĆ POTĘŻNYCH OBIETNIC
PISMA ŚWIĘTEGO.**

pewien czas, nie ma więcej nad nią mocy. Ona nie nosi najmniejszej oznaki siły śmierci. Jest to ta sama miła Nell, jak kiedyś, lecz z dodatkiem wdzięku i wigoru życia. Jej dawni towarzysze są tam również i znajduje swych przyjaciół z poprzednich dni. Drzewa, kwiaty i trawy okryły niegdyś wysuszoną ziemię, a szczebiotliwy śpiew ptaków nigdy nie był tak wesoły jak obecnie.

Wielkie zatłoczone miasta przeminęły. Nie ma więcej szafasów biedoty. Ludzie mają odpowiednie zatrudnienie. Żaden człowiek nie odczuwa braków. Ziemia wydaje swój urodzaj, a szkodliwe owady i chwasty zostały zniszczone. Siły przyrody już nie szaleją, a powietrze jest łagodne i orzeźwiające. Tysiące mężczyzn i kobiet już powstały, z grobów, miliony powrócą w słusznym czasie, a odkupiona ziemia jest gotowa ich przyjąć. Społeczne nierówności ustąpiły precz, ponieważ uznawana jest jedynie arystokracja charakteru. Nie ma tu skrajnie bogatych i biednych. Pieniądz należy do przeszłości. Nie ma rasowych walk czy fikcji i nie ma już wojen na całym świecie. Ludzi charakteryzuje cudowna prostota manier i ubiorów. Ich twarze noszą znamiona uczciwości zamiarów. Wszystko mówi o życiu i świadczy o działaniu siły dotychczas nieznannej.

Jest godzina wieczoru. Zachodzące słońce barwi pokryte chmurkami niebo ostatnim wspólnym opisem, a nieliczne ptaki wydają swe pożegnalne dźwięki dla przemijającego dnia. Siedzimy w pewnym naturalnym amfiteatrze, utworzonym przez gigantyczne drzewa. Jest to piękne miejsce, dostarczające wielkiego, panoramicznego widoku ziemi i nieba. Wszystko jest w spokoju i delikatny szmer krętego strumyka raduje ucho. Jest to miejsce, które nastraja nas do oczekiwania, podczas gdy magia zbliżającej się ciemności tworzy głębsze cienie pośród cienistych gałęzi majestatycznych drzew. I podczas gdy jedwabiste palce delikatnego, wędrownego podmuchu wiatru pieszczą nasze policzki, słyszymy w cichych dźwiękach, że przychodzi wigilia, która szeptem o pokoju dla świa-

ta. „Groby były pierwszymi świątyniami Bożymi”, a mężczyźni i kobiety przychodzą, aby radować się w wieczornej porze nabożeństwa. Radość jest na każdej twarzy.

A nad nimi, gdzie warstwa sterczącej skały tworzy naturalną trybunę, jeden z szanownych mężów przemawia do zebranych uczestników. On rozprawia o dobroci Boga i mówi nam, że żył na ziemi dawno temu, a my dowiadujemy się, że jego imię jest Daniel, umiłowany prorok, któremu została powierzona obietnica, że w ostateczne dni stanie między swym narodem. A my pamiętamy go, żył i był wiernym Panu w złym i bałwochwalczym świecie.

Słuchamy, jak Daniel przypomina swym słuchaczom, że ich obecność w

tym miejscu dowodzi faktu, iż Boskie obietnice są pewne. To wszystko stało się, ponieważ Bóg tak umiłował świat, że posłał swego Syna z niebiańskiej chwały na skażoną grzechem ziemię, aby umarł za człowieka.

Przez zmartwychwstanie Jezusa Bóg dał zapewnienie, że pewnego dnia moc śmierci zostanie złamana i teraz nareszcie nadszedł ten chwalebny czas. Dalej przypomina on, że ich obecne błogosławieństwa są jedynie przedsmakiem błogosławieństw mających nastąpić w przyszłym, wiecznym życiu, obiecanych dla tych, którzy uczą się poznawać Boga. Skończywszy kazanie zmieszal się z tłumem słuchaczy.

Zaśpiewany został hymn, a olbrzymi tłum śpiewa jak jedna osoba wielką pieśń: „Radujcie się w Bogu”, dla Wiecznotrwałego Ojca Niebieskiego, od którego płyną wszelkie błogosławieństwa.

Cudowne dzieło zmartwychwstania postępuje naprzód. Syn miłości okazuje pełnię swej chwały dla ludzkości, a Boska muzyka pokoju, radości, dobroci i życzliwości przychodzi z góry na ziemię i płynąć będzie potężnym strumieniem błogosławieństwa do serc i umysłów odkupionych milionów rodzaju ludzkiego.

Niech się tak stanie, o Panie! Przyjdź Królestwo Twoje i bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi – Amen.

**PRZEZ ZMARTWYCHWSTANIE
JEZUSA BÓG DAŁ ZAPEWNIENIE, ŻE
PEWNEGO DNIA MOC ŚMIERCI
ZOSTANIE ZŁAMANA (...).**

Kapłaństwo według porządku Melchisedeka

Der Tagesanbruch

W zamierzeniach względem ludzkości upodobało się Panu Bogu ustanowić dwa kapłaństwa: kapłaństwo według porządku Aaronowego i kapłaństwo według porządku Melchisedeka. Kapłaństwo według porządku Aarona było ustanowione przy górze Synaj w związku z Przymierzem Zakonu, które Bóg zawarł z narodem izraelskim, gdy go wyprowadził z ziemi egipskiej.

Kapłaństwo według porządku Melchisedeka natomiast zostało postanowione już znacznie wcześniej. Zostało jednak przedstawione w tak ukryty sposób, że uszło ono uwadze Izraelitów. Tymczasem kapłaństwo Melchisedeka było nadzwyczaj ważne. Jego ważność podkreśla też z całą wyrazistością apostoł Paweł w siódmym rozdziale Listu do Hebrajczyków.

PRZEKAZ BIBLIJNY

W Starym Testamencie mamy tylko jedną wzmiankę o Melchisedeku i to zaledwie w kilku słowach. Tak jakby Bóg chciał, aby ten wielce znaczący obraz zajaśniał tylko na chwilę. Czytamy w 1 Mojż. 14:17-20 (NP): „*A gdy wracał (Abram) po zwycięstwie nad Kedorlaomerem i nad królami, którzy z nim byli, wyszedł mu na spotkanie król Sodomy do doliny Szewe (Sawe), doliny królewskiej. Melchisedek zaś, król Salemu wyniósł chleb i wino. A był on kapłanem Boga Najwyższego. I błogosławił mu mówiąc: Niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy, który wydał nieprzyjaciół twoich w ręce twoje! A Abram dał mu dziesięcinę ze wszystkiego*”.

Ten opis pozostawia w nas wrażenie pokoju, odpocznienia, wzniosłości, zwycięstwa i błogiej szczęśliwości. Jeszcze jeden raz w Starym Testamencie pojawia się krótka wzmianka na temat tego kapłaństwa króla z Salemu, a mianowicie w Psalmie 110:4: „*Przysiągł Pan, a nie będzie tego żałował, mówiąc: Tyś jest kapłanem na wieki, według porządku Melchisedekowego*”.

Z Listu do Hebrajczyków – rozdział siódmy, wersety 1 i 2 – dowiadujemy się, że Melchisedek nie tylko był kapłanem Boga Najwyższego, ale że był też królem – królem Salemu. Salem, miasto w którym był on królem, znaczy „pokój”. Przypuszcza się, że była to pierwotna nazwa miasta Jeruzalem.

Melchisedek był więc królem sprawiedliwości i pokoju, a równocześnie kapłanem Boga Najwyższego. Był on kapłanem błogosławiącym i panującym – kapłanem przyodzianym królewską chwałą i królewską godnością. Nadzwyczaj wysoka ranga tej wspaniałej postaci pozwala nam widzieć jej wielki pozaobraz w osobie naszego chwalebego, uwielbionego Pana. Potwierdza to autor Listu do Hebrajczyków w rozdziale siódmym.

GODNOŚĆ KAPLAŃSKA MELCHISEDEKA JAKO OBRAZ ZASŁUGI CHRYSTUSA

Inna kwestia zwraca dalej naszą uwagę. W kapłaństwie według porządku Melchisedeka nie ma wzmianki o żadnych ofiarach. Nie był tu ofiarowany cielec ani kozioł na ofiarę za grzech, nie były też zabijane żadne inne zwierzęta ofiarne. Tym samym, w kapłaństwie tym nie są pokazane cierpienia Chrystusowe ani Jego uniżenia lub upokorzenia. To, co możemy w tym obrazie zobaczyć, to Chrystusowa zasługa wypływająca z Jego ofiary, nie zaś sama ofiara. Zasługa naszego Zbawiciela jest pokazana chlebie i winie, które wyniósł Melchisedek i podał Abrahamowi.

Fakt ten pozwala nam zrozumieć, kiedy właściwie rozpocznie się urzeczywistniać to, co zostało pokazane w błogosławieniu Abrama przez Melchisedeka. To dzieło błogosławienia nie może się rozpocząć przed dokonaniem ofiary Kościoła. Kapłaństwo według porządku Melchisedeka to nie tylko kapłaństwo naszego

uwielbionego Pana. On jest Głową – Najwyższym Kapłanem na wieki. Członkowie Kościoła są Jego „ciałem”. Ostatecznie i oni mają się stać królami i kapłanami z Nim, jak to jest napisane w Obj. 5:10 i 1 Piotra 2:9.

Lecz teraz Kościół nie jest jeszcze skompletowany, tak więc i kapłaństwo według porządku Melchisedeka nie jest jeszcze w pełni rozwinięte. Gdy jednak ostatni członek Ciała Chrystusowego będzie przy swojej śmierci przemieniony mocą pierwszego zmartwychwstania i dołączony do Chrystusa, co więcej – gdy ostatni członkowie „wielkiego grona” przejdą przez wielki ucisk i wypiorą swoje szaty we krwi Barankowej, wtedy to najchwalebniejsze dzieło naszego Wielkiego Boga będzie dokonane. Wtedy dopiero będzie się mogło rozpocząć urzeczywistnianie tego obrazu: „*A Melchisedek, król Salemski wyniósł chleb i wino*” (1 Mojż. 14:18-20; 1 Kor. 15:51-52; Obj. 7:14).

Dopiero wtedy zasługa Jezusa Chrystusa, która teraz jest zastosowana tylko dla poświęconych Wieku Ewangelicznego, będzie wolna i będzie mogła być zastosowana za ludzkość, aby mogła ona otrzymać błogosławieństwo.

KIEDY ROZPOCZNIE SIĘ WYPEŁNIAĆ TEN OBRAZ?

W Proroctwie Izajasza w rozdziale 52 od wersetu 7 czytamy o posłannictwie głoszonym radosnym okrzykiem – o posłannictwie pokoju i zbawienia, o mającym wkrótce nastąpić wybawieniu. Głosi ono Syonowi: „Bóg twój króluje”. Ale to nie jest jeszcze tym pozafiguralnym wypełnieniem kapłaństwa Melchisedekowego. Słowa poselstwa wypowiadają ci, „których piękne są na górach nogi” – ostatni członkowie Ciała Chrystusowego. One znajdują się jeszcze tu na ziemi – „na górach”. Od czasu wtórego przyjscia naszego Pana ogłaszają Boskie posłannictwo o bliskim pokoju i mającym nastąpić wybawieniu wszystkich narodów. Ale rozpocznie się

ono od wybawienia Izraela (Izaj. 40:2 i w. 9-11; Izaj. 62:11; Neh. 1:15; Rzym. 10:15).

I rzeczywiście widzimy, jak to nasz Pan, który przyszedł „tak jak złodziej w nocy”, używa swojej królewskiej władzy, aby obalić obecny, przeciwny Bogu porządek społeczny w celu zaprowadzenia swojego Królestwa (Obj. 16:16; 1 Tes. 5:2; Hebr. 12:26; Jer. 1:10).

Również w Proroctwie Ezechiela 20:33-37 nie czytamy jeszcze o wypełnieniu się tego obrazu. Wprawdzie Bóg panuje tu przez naszego uwielbionego Pana (Ezech. 20:33; Mat. 28:18) jako król, ale panuje ręką możną i ramięm wyciągniętym i

wylewa zapalcząwość swoją, by spowodować powrót Żydów do ich ziemi. Szczególne wypełnienie miało to proroctwo w czasie panowania nacjonalizmu. Cały świat był tego świadkiem.

Jednak całkowicie proroctwo dotyczące Melchisedeka wypełni się w późniejszym okresie parusii Jezusa Chrystusa. Mianowicie wtedy, gdy nasz Pan objawi się światu w swojej mocy i chwale swego Królestwa (Mat. 25:31). Wtedy też cały Kościół będzie uwielbiony z Nim, co poświadcza św. apostoł Paweł (Kol. 3:4). Cały świat będzie o tym wiedział.

„W onym dniu” nasz Pan rozpocznie wypełniać to wielkie cudowne dzieło pokazane w Melchisedeku. Kapłaństwo połączone z królewską władzą. Będzie to kapłaństwo przebaczenia grzechów, pouczenia i błogosławienia wszystkich ludzi oraz podnoszenia ich z upadku. Nastąpi epoka pokoju i sprawiedliwości!

ZNACZENIE URZĘDU NAJWYŻSZEGO KAPŁAŃSTWA

O znaczeniu urzędu najwyższego kapłana apostoł pisze następująco: „*Albowiem każdy najwyższy kapłan ku ofiarowaniu darów i ofiar bywa postanowiony, skąd potrzeba było, aby i ten miał, co by ofiarował*” – Hebr. 8:3 (BGd). Melchisedek zaofiarował Abrahamowi „chleb i wino”. Są to symbole Jego ofiary.

**TERAZ KOŚCIÓŁ NIE JEST
JESZCZE SKOMPLETOWANY, TAK
WIĘC I KAPŁAŃSTWO WEDŁUG
PORZĄDKU MELCHISEDEKA NIE JEST
JESZCZE W PEŁNI ROZWIŃIĘTE.**

CHLEB I WINO

Ten chleb jest symbolem ciała naszego Pana – symbolem Jego doskonałej ludzkiej natury (Mat. 26:26). W ten obraz chleba nie są włączeni członkowie Jego Kościoła. Ten chleb przedstawia wyłącznie Jego własne (ziemskie) prawo do życia jako doskonałego człowieka – Jego prawo do życia, którego nigdy nie stracił, bo nigdy nie zgrzeszył, ale dał je na ofiarę za człowieka-grzesznika, aby jemu mogła być dana druga sposobność odzyskania utraconego prawa do życia.

Wino natomiast jest symbolem krwi Chrystusowej (Mat. 26:27-28). Krew, która płynie w żyłach, oznacza życie (3 Mojż. 17:11,14). Wylana krew oznacza śmierć. Tak też przelana krew Chrystusowa oznacza Jego śmierć – Jego prześlągalną śmierć, którą poniósł na krzyżu za grzechy Adama i całej ludzkości (1 Jana 2:2; Obj. 1:5). Ta krew to okupowa cena, za którą Adam i całe jego potomstwo będzie uwolnione z więzienia śmierci w czasie oznaczonym przez Boga (1 Tym. 2:6; Jan 5:28). Usługa, którą nasz Pan uczynił względem Boga, gdy przelał swoją krew na ołtarzu Boskiej sprawiedliwości za grzechy świata, nie jest pokazana w kapłaństwie według porządku Melchisedeka.

Obraz tej usługi dostrzegamy w kapłaństwie Aaronowym. Jako najwyższy ofiarujący kapłan Aaron po przelaniu krwi cielca na ołtarzu, uczynił to samo z krwią kozła Pańskiego (3 Mojż. 16:11-15). Pokazuje to wyraźnie, że krew cielca była w pierwszym rzędzie ubłaganiem za Aarona i jego dom. Oznacza to, że krew Jezusa jest najpierw ubłaganiem za „maluczkie stadko” i „domowników wiary”. Razem zaś z krwią kozła, który był ofiarowany za lud – oznacza, że współcierpienia członków Ciała Chrystusowego całego Wieku Ewangelicznego muszą się zakończyć, zanim ubłaganie za lud (świat) może mieć swoje zastosowanie. Dopiero gdy ta ofiara będzie dokonana, wówczas usługa, którą Chrystus wyświad-

czył dla ludzkości, będzie mogła być uskuteczniiona. I tę usługę mamy obrazowo pokazaną w sytuacji, gdy Melchisedek wyniósł Abrahamowi chleb i wino.

Cóż może nam mówić to głęboko symboliczne postępowanie onego króla sprawiedliwości i pokoju? Czyż nie będzie to radosna wiadomość dla ludzkości, gdy się dowie i zrozumie, że był ktoś – Jezus Chrystus, który z łaski Bożej umarł za ich grzechy, że przez przelanie Jego krwi została Boskiej sprawiedliwości złożona prześlągalna ofiara? Gdy dotrze to do ich świadomości – tych grzechem obciążonych dzieci Adamowych, czyż nie przepelni ich wielka radość, że przez tę wielką ofiarę otwiera się przed nimi droga do pojednania z Bogiem?

Naturalnie nie będą mogli wejść na tę drogę powrotu do ludzkiej doskonałości bez prawdziwej skruchy serca i nie dojdą do celu do celu bez szczerej zmiany usposobienia umysłu. Okup uwalniający ich od przekleństwa grzechu i

KREW JEZUSA JEST NAJPIERW UBŁAGANIEM ZA „MALUCZKIE STADKO” I DOMOWNIKÓW WIARY.

śmierci został zapłacony, a była to niezwykle kosztowna i niewymierna cena! Kara śmierci będzie wówczas przeszłością i będzie mogło się rozpocząć wzbudzenie. Bo „*tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto (wówczas) weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:16.

Ci, wzbudzeni ze snu śmierci, będą w stanie niedoskonałym – w takim, w jakim się znajdowali w chwili śmierci. Aby osiągnąć prawo do wiecznego życia, będą musieli wstąpić na powrotną drogę do podobieństwa Bożego, takiego jak miał Adam przed zgrzeszeniem. Będzie to dobra droga, zbawienna droga – droga do fizycznej, duchowej i moralnej doskonałości!

Droga ta z pewnością nie będzie dla wszystkich łatwa. Dla doprowadzenia ludzi do ostatecznego celu – do doskonałości, w drodze będzie im podawane „wino” – zasługi Syna Bożego ku przebaczeniu ich mimowolnych upadków (Izaj. 42:3-4; Mat. 12:20).

CHLEB

Powróćmy jeszcze raz do symbolu chleba opisanego w Ew. Św. Jana 6:51. Słowa te są nam wszystkim dobrze znane: *„Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił; jeśliby kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki, a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata”*.

Aby móc osiągnąć doskonały stan, w którym Bóg może przyznać prawo do wiecznego żywota, konieczne będzie symboliczne spożywanie tego „chleba” wraz z „winem”, które nasz Pan i Jego Kościół – Królewskie Kapłaństwo zaoferują ludzkości. Przyjęcie tego życiodajnego duchowego pokarmu będzie miało taki skutek, że ludzkość stopniowo pokona wielką górę swojej niedoskonałości i ochotnym sercem będzie się mogła podporządkować pod doskonałe Boskie prawa. Kto będzie w stanie to uczynić, temu on Wielki Stworzyciel przyzna prawo do żywota wiecznego.

Bowiem jako Król królów i Pan panów nasz Pan, Jezus Chrystus ustanowi nowy porządek społeczny i ludzki oparty na miłości i sprawiedliwości. Swoją nieograniczoną moc postawi w służbie dla Prawdy, aby ludziom zapewnić wieczny pokój, radość i szczęście oraz niezniszczalne zdrowie. On wykorzeni błąd, niesprawiedliwość i złość, ale też tych, którzy w Królestwie Chrystusowym będą dobrowolnie grzeszyć i obstawać przy swej bezbożnej drodze (Dzieje Ap. 3:23; Psalm 37:9; Izaj. 65:20).

DZIESIĘCINA

„I Abram dał mu (Melchisedekowi) dziesięcinę ze wszystkiego” – 1 Mojż. 14:20. W tych od Boga natchnionych słowach mamy obraz wszystkich, którzy w przyszłym wieku naprawiania z radością i miłością okażą posłuszeństwo po to, by otrzymać błogosławieństwo żywota wiecznego. Oni też oddadzą Temu, którego reprezentował Melchisedek, dziesięcinę ze wszystkiego, aby

otrzymać Jego błogosławieństwo. Zaniechają swojej samowoli, aby całym sercem przyjąć Boskie prawo, które wówczas będzie obowiązywać.

MELCHISEDEK JAKO OBRAZ

Prześledziliśmy dzieło, które przeprowadzić ma to cudowne Królestwo Kapłańskie według porządku Melchisedeka. Przypatrzymy się jeszcze niektórym cechom tego kapłana, które opisane są w siódmym rozdziale Listu do Hebrajczyków. Czytamy w trzecim wersecie, że Melchisedek był *„bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie mający ani początku dni, ani końca życia, lecz podobny do Syna Bożego, pozostaje kapłanem na zawsze”*. Zaliste, szczególnie to postać!

Wiemy, że można to powiedzieć tylko o Żywym Bogu, że nie miał początku dni, bo ON JEST bez początku. Wszystkie inne istoty, włączywszy i Logosa, były stworzone, a więc miały swój początek. Melchisedek nie miał też „końca dni swoich”. Oznacza to, że musiałyby on być jeszcze między nami.

Najbardziej zdumiewająca jest jednak wypowiedź, że nie miał rodziców. Jak już wspomniano, wszystkie istoty bez wyjątku, oprócz Boga – Wszechpotężnego Stworzyciela, czy to na poziomie duchowym, czy ziemskim, zostały stworzone (Kol. 1:15-16). Miały więc swoich rodziców. Jest to więcej niż prawdopodobne, że i Melchisedek urodził się w ludzkiej naturze; musiał mieć swoją matkę.

Czyżby apostoł o tym nie wiedział? Wiedział to z pewnością. Dlaczego więc napisał, że Melchisedek jest bez ojca i bez matki? Pisał tak dlatego, bo w Pismach nigdzie nie ma wzmianki o drzewie genealogicznym Melchisedeka, wyliczającym jego imię. Imię każdego znaczącego męża Bożego jest w Biblii wspomniane, zwłaszcza w Starym Testamencie. Jednak nie Melchisedeka; a był on wówczas najdonioślejszą osobą w oczach Bożych. Był Jego Kapłanem. Bez wątpienia

był on członkiem ludzkiego społeczeństwa. Jego egzystencja jest jednak tak przedstawiona, jakoby Jego pochodzenie nie było ziemskie. Tak, jakby on nie pochodził od Adama. Dlaczego? Z kilku powodów.

Najpierw rozważmy objaśnienie, jakie daje apostoł w siódmym rozdziale Listu do Hebrajczyków. Apostoł Paweł mówi o „kapłaństwie” według porządku Melchisedeka, nie o Melchisedeku jako o człowieku. Taki sposób przedstawienia tej postaci ma nas pouczyć, że to urząd kapłański nie został odziedziczony od przodków oraz że to kapłaństwo nie było przekazywane na potomków, jak to miało miejsce w kapłaństwie Aaronowym.

Z tej wskazówki apostoła wnioskujemy, że naszemu Zbawicielowi kapłaństwo według porządku Melchisedeka nie miało być przekazane przez człowieka.

„Przysiągł Pan, a nie będzie tego żałował, mówiąc: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedekowego” – Psalm 110:4 (BGd). To kapłaństwo było więc Boskim postanowieniem od wieków – przed założeniem świata i utwierdzone Boską przysięgą. Będzie ono trwało na wieki – „bez końca dni żywota”. To nie jest żadne ludzkie kapłaństwo, ale duchowe – Boskie.

Jako zaś „Głowa”, tak też i „Ciało” („Ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” – 1 Kor. 15:50). Bóg naznaczył swemu umiłowanemu Synowi Wspólniczkę – Oblubienicę. Ci, którzy zostali ułaskawieni i wybrani jako członkowie Jego Ciała – rzecz rozumiała – również tak jak ich „Głowa” nie mogą odziedziczyć niczego innego, jak tylko duchowy urząd kapłański, aby jako współkrólowie i współkapłani byli przyprowadzeni do swej Głowy – Jezusa Chrystusa.

Bóg w swojej niewypowiedzianej łasce sprawił, że w niedoskonałej ludzkiej naturze wyrosło Nowe Stworzenie. Zdaje się zupełnie nie do pojęcia fakt, aby przez przemianę – nowe narodzenie, mogło ono dostąpić chwały Boskiej natury. Ale również i tę obiet-

nicę dostrzegamy w obrazie Melchisedeka. Przedstawia on bowiem Chrystusa zupełnego – Głowę i Ciało – w dziele rozdawania błogosławieństwa.

„Ale ten, iż na wieki zostaje, wieczne ma kapłaństwo” – Hebr. 7:24. Kapłaństwo nieprzemijające, niezmiennie i nieprzenośne przez dziedziczenie. Ciągłość kapłaństwa Aaronowego była ustawicznie przerywana przez śmierć. Dlatego potrzebne było przeniesienie kapłaństwa z ojca na syna.

Jak wielką głębię zawiera w sobie to ledwie naszkicowane spotkanie między kapłańskim królem Melchisedekiem a patriarchą Abramem. Zrozumienie opisanej sceny bardzo ułatwia nam autor Listu do Hebrajczyków, gdy pisze: „ale przypodobany będąc Synowi Bożemu zostaje kapłanem na wieki” – Hebr. 7:3. Jest to bardzo wyraźna wskazówka, że ów z pozoru nieznaczący zapis z 1 Mojż 14:18 kryje w sobie wielki obraz.

POZAOBRZ

Z tego, co zostało dotąd powiedziane, poznajemy, jak nieporównywalnie wyższe znaczenie ma królewsko-kapłański urząd należący do Chrystusa w stosunku do kapłaństwa Aaronowego ustanowionego również jako figuralne, ale sprawowanego przez ludzi śmiertelnych. Przez pojawienie się otoczonego tajemniczością kapłańskiego króla Melchisedeka Bóg pozwolił wiernym naśladowcom Chrystusa skierować wzrok na czas, kiedy spełni się Jego obietnica błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Świadomość ta napełnia wierzące serca głęboką radością i wdzięcznością!

Kapłaństwo Chrystusa rzeczywiście nigdy nie będzie przerwane ani na kogokolwiek przeniesione; bo uwielbiony Chrystus – Głowa i Ciało, jest nieśmiertelny. On żyje na zawsze i dlatego też wypełni to, co było Boskim postanowieniem od początku. Pokazane to zostało w

**TO KAPŁAŃSTWO BYŁO WIĘC
BOSKIM POSTANOWIENIEM OD WIEKÓW
– PRZED ZAŁOŻENIEM ŚWIATA I
UTWIERDZONE BOSKĄ PRZYSIĘGĄ.**

Melchisedeku, gdy błogosławił Abrahama: Błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi!

Ale nawet jeżeli nasz Pan tytuł Najwyższego Kapłana według porządku Melchisedeka zachowuje na zawsze, to jednak sprawowanie tego urzędu będzie trwało tylko jeden wiek. Poświadcza to zapis z Listu do Hebrajczyków 7:17: Tyś kapłanem na ten (a właściwie aż w ten) Aon (aion) – wiek. Podobnie w. 24: Bo on aż w ten Aon (aion) wiek zostaje. Tak to Bóg przewidział dla zbawienia ludzkości, aby według postanowienia rady Jego przywrócić ludziom utracone podobieństwo Boże. Przeprowadzenie tego cudownego zadania zostało przez Boga przekazane Synowi Bożemu i Jego uwielbionemu Kościołowi już na początku.

A gdy to dzieło będzie dokonane, stanie się to, o czym czytamy w 1 Kor. 15:24: „*A potem będzie koniec, gdy odda (Chrystus) królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelkie (przeciwnie Bogu) przełożęństwo i wszelką zwierzchność i moc*”.

POŚREDNIK NOWEGO PRZYMIERZA

Chociaż Bóg przewidział i ustanowił dostojność pozafiguralnego kapłaństwa według porządku Melchisedeka, to jednak nasz Pan na nią zasłużył. Wyrosła ona z dzieła ofiary poniesionej przez Jezusa. Zaś samego Pana „Bóg wielce wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię” – Filip. 2:9. Bo On – wierny i posłuszny dziełu swojej samoofiary – poniósł przecież najbardziej gorzką hańbę. Z MIŁOŚCI do swego Niebieskiego Ojca i ludzkiego stworzenia poniósł najsromotniejszą śmierć. „Dlatego dał mu Bóg wszelką moc na niebie i na ziemi.” Wyniósł Go na urząd Kapłana Najwyższego „według porządku Melchisedeka”. Dał Mu królewski autorytet i mianował Go pośrednikiem Nowego Przymierza – „*Lepszego przymierza, którego poręczycielem stał się on sam – Jezus Chrystus*” (Hebr. 7:22; Hebr. 9:15). Jako człowiek w (doskonałej) ludzkiej naturze,

rozwinął On w sobie litość i współczucie w takim stopniu, że mógł się wstawiać nawet za tymi, którzy Go zamęczyli na śmierć. „*Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi*” – pisze apostoł w Hebr. 4:15 (NP). „*Dlatego musiał być we wszystkim podobny braciom*”; „*Bo w czym sam cierpiał, gdy był doświadczony, może tym dopomóc, którzy doświadczani bywają*” – Hebr. 2:17-18 (B.El.).

Jeśli cierpi Głowa, cierpi też całe Ciało – członkowie Ciała Chrystusowego, zilustrowani w ofiarowaniu kozła Pańskiego w Dniu Pojednania. Za ich wierne współcierpienie, za ich dobrowolne poddawanie się współofierze z Panem aż do ostatniego tchu będą współuczestniczyć także w uwielbionym Królewskim Kapłaństwie według porządku Melchisedeka.

Przez cały czas – od Zielonych Świąt aż do ostatniego wiernego naśladowcy Chrystusa, aż do ich ostatniego tchu – Królewskie Kapłaństwo było i jest dotąd próbowane pod względem wierności, posłuszeństwa, pod względem dobrowolnego oddawania się na ofiarę i ich rozwoju, aż do czasu ich przemiany i przyjęcia kształtu duchowej, boskiej natury.

Jeśli chodzi o skuteczność zasług naszego Pana dla reszty ludzkości, to Syn Boży przez swoją ofiarę uczynił wszystko, co było niezbędne dla zbawienia rodzaju

ludzkiego. On przelał swoją kosztowną krew – krew doskonałego człowieka za grzech świata. On dał swoje ciało – ciało doskonałego człowieka za żywot świata;

bo Jego ofiarowane ciało jest onym „chlebem” żywota wiecznego (Jan 6:51).

Kapłaństwo Aaronowe dla prześlągania mogło zaoferować tylko krew – „krew cielców i kozłów, które nigdy grzechów gładzić nie mogą” – Hebr. 10:4. „Chleb” zstępujący z nieba, który dałby żywot wieczny tym, którzy by go „jedli”, nie był w dyspozycji Aaronowego kapłaństwa. To tłumaczy jego bezsilność jest spotęgowaną jeszcze tym, że ci najwyżsi kapłani byli ludźmi niedoskona-

**KRÓLEWSKIE KAPŁAŃSTWO BYŁO
I JEST DOTĄD PRÓBOWANE POD
WZGLĘDEM WIERNOŚCI,
POSŁUSZEŃSTWA (...).**

łymi i znajdowali się pod przekleństwem kary śmierci (Hebr. 7:18,23,28). Kapłaństwo Aaronowe było więc tylko obrazem na daleko lepsze i wyższe kapłaństwo. Dlatego zachodziła konieczność zmiany kapłaństwa (Hebr. 7:12).

„A przeto poprzednie przykazanie zostaje usunięte z powodu jego słabości i nieużyteczności; gdyż zakon nie przywiódł niczego do doskonałości. Z drugiej zaś strony, wzbudzona zostaje lepsza nadzieja, przez którą zbliżamy się do Boga” – Hebr. 7:18-19 (NP).

Ta wielka nadzieja stanie się rzeczywistością, skoro tylko Kościół Chrystusowy (Jego Ciało) będzie uzupełniony i uwielbiony. Od chwili ustanowienia Nowego Przymierza przez skompletowane już kapłaństwo według porządku Melchisedeka rozpocznie się udzielanie błogosławieństwa żywota każdej jednostce, która go tylko zapagnie. Czytamy na ostatniej stronie Słowa Bożego: *„A duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech rzecze: Przyjdź! A kto zapagnie, niech*

przyjdzie; a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo” – Obj. 22:17.

Głębia myśli apostoła w siódmym rozdziale Listu do Hebrajczyków wprawia nas w zdumienie. Przykładem mogą być wersety 4-10. Tu znowu uwypuklona została doniosłość i wielkość kapłaństwa onego króla z Salemu i jego wyższość nad onym kapłaństwem Lewiego. Patriarcha Abraham, mianowany przez Boga „ojcem wielu narodów”, daje dziesięcinę większemu – kapłanowi Bożemu. Jego prawnuk Lewi – klasa kapłańska pod Zakonem z Synaju – otrzymuje dziesięcinę od ludu izraelskiego, czyli od swoich braci. Nadejdzie jednak ten czas, że to śmiertelne kapłaństwo według Zakonu Mojżeszowego będzie musiało oddawać dziesięcinę Onemu Nieśmiertelnemu, który był zobrazowany w królewskim kapłanie z Salemu, aby mogło żyć. Tym samym pokolenie Lewiego, nienarodzone jeszcze za czasów Abrahama, będzie również zobowiązane do oddawania dziesięciny. □

„Der Tagesanbruch” – 1996 nr 2 od str. 42
tłumaczył br. Henryk Kawała

Odpowiedź mędrca

Ludzie zapytali mędrca:

- Kto lub co jest najstarsze?

Mędrzec stanowczo odpowiedział: Bóg, ponieważ On zawsze był, jest i będzie.

- A co jest najpiękniejsze?

Wszechświat, gdyż jest on stworzony przez Boga.

- A co jest największe?

Przestworza, które mieszczą Wszechświat.

- A co najtrwalsze?

Nadzieja, której nie opuszcza człowiek nawet wtedy, gdy wszystko jest stracone.

- A co jest najcenniejsze?

Cnota, bez której nie byłoby dobra.

- A co jest najszybsze?

Myśl, może ona w mgnieniu oka przebiec cały Wszechświat

- Co jest najśmielsze?

Konieczność – padła odpowiedź.

- Co jest najtrudniejsze?

Poznanie samego siebie.

- A co najłatwiejsze?

Najłatwiej jest udzielać rad.

w sumie to bardzo blisko...

Z wizytą we Lwowie

Lwów, luty 2002
Odwiedziny u braci sprawiają nam zawsze wiele przyjemności. Mnie jednak szczególnie cieszy, gdy jadę w miejsca, w których nigdy wcześniej nie byłem. Pierwsza wizyta ma zawsze posmak nowości i pozostawia

bardzo blisko. Z Krakowa do Lwowa jest niewiele ponad 300 km. I gdyby nie granica, można by tę odległość pokonać w cztery godziny...

Czasami potrzebujemy, aby ktoś pobudził naszą gorliwość. Tym razem był to dar



„MŁODZIEŻOWE” W DUBLANACH

niezapomniane wrażenia i wspomnienia. I tak właśnie było tym razem. Aż wstyd się przyznać, że była to moja pierwsza wizyta u braci na Ukrainie. A przecież w sumie to

dniowej wizyty uczestniczyć w trzech nabożeństwach, a także odwiedzić niektórych z braterstwa. W pierwszy dzień do południa siostra Zoriana i brat Olek, pomagali nam

od braci z Niemiec i Australii, który trzeba było przekazać braciom na Ukrainie, więc stał się pretekstem do naszej tam wizyty. Wizyty, która pozwoliła nam zobaczyć, jak żyją bliscy nam bracia. Poznać, a często znaczy to zrozumieć, zarówno ich cielesne jak i duchowe życie. Mieliśmy okazję w ciągu naszej krótkiej trzydniowej wizyty uczestniczyć w trzech nabożeństwach, a także odwiedzić niektórych z braterstwa. W pierwszy dzień do południa siostra Zoriana i brat Olek, pomagali nam w zwiedzaniu miasta, ponieważ chcieliśmy sprawdzić naocznie, czy jest prawdą opinia o niepowtarzalnej atmosferze i pięknie Lwowa. Nawet te kilka chwil wystarczyło, byśmy przekonali się, jak niezwykle jest to miasto, gdzie na każdym kroku obcuje się z historią i to tą przez wielkie „H”. Po południu byliśmy na tygo-



W SZKOLNYM HOLU POMIEŚCILIŚMY SIĘ WSZYSCY



U BRATERSTWA DOWHAN W WINNIKACH

dniowym „osiedlowym” nabożeństwie wieczornym, organizowanym przez braci mieszkających obok siebie na jednym z lwowskich osiedli. W sobotę braliśmy udział w zebraniu młodzieżowym, na które zjeżdża się młodzież z okolicznych zborów i trudno wszystkim było się pomieścić w gościnnym domu braterstwa Łajbidów w Dublanach. Zastanawianie się nad naszymi przygotowaniami do pamiątki, a później wspólny śpiew trwał aż do wieczora. W niedzielę natomiast uczestniczyliśmy w nabożeństwie zboru lwowskiego, które odbywa się w salach szkoły. Jednak ze względu na liczbę przybyłych braterstwa, nabożeństwo zostało przeniesione do szkolnego holu, gdyż klasa, w której zazwyczaj jest prowadzone, nie była w stanie pomieścić zebranych ponad stu osób. Szkoła ta zapewne znana jest niektórym z braterstwa, gdyż tam właśnie odbywają się coroczne konwencje organizowane przez zbor w Lwowie.

Bracia dotychczas bez przeszkód mogą wynajmować pomieszczenia szkoły, za co dziękują Bogu, gdyż zgromadzanie się tak wielu braterstwa w prywatnych domach byłoby znacznie utrudnione.

Mogliśmy odczuć ogromną wdzięczność, szczególnie za usługę duchową. Dla nas jednak ogromnym zbudowaniem było widzieć gorliwość i miłość, a także radość i zadowolenie na twarzach braterskich. Po-

mimo trudności codziennego dnia bracia szczególnie cenią sobie możliwość wspólnej społeczności. Zawsze też cierpliwie czekają na braterskie odwiedziny z Polski, co potwierdziła ogromna serdeczność, z jaką spotkaliśmy się, tak w ich gościnnych domach, jak i podczas wspólnego zastana-

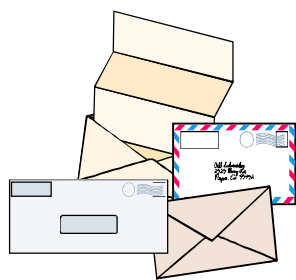
wiania się nad lekcjami płynącymi z Bożego Słowa. Chociaż bracia na Ukrainie w porównaniu z nami żyją w zdecydowanie gorszych warunkach materialnych, to jednak nie odbija się to negatywnie na ich życiu duchowym, a nawet wprost przeciwnie, skłania ich do większej gorliwości. Czułem się zawstydzony, że czasami nie umiem docenić tego, co posiadam i zdarza mi się uczestniczyć w tak lubianym przez nas Polaków narzekaniu.

Mieliśmy możliwość wraz z braćmi rozmawiać na wiele biblijnych tematów, a także wspólnie śpiewać. I chociaż litery w ich śpiewnikach są trochę inne od naszych, to jednak duch pieśni jest ten sam, a język ukraiński jest tak melodyczny – jakby stworzony do śpiewania. Przez całą powrotną drogę gdzieś w głowie kołatały się słowa pieśni o wierze, nadziei i miłości oraz tej o siwiźnie, która niespodziewanie pojawia się na głowie, podczas gdy tak wielu dobrych rzeczy nie zdążyliśmy jeszcze uczynić.

Te trzy pełne słońca dni wniosły wiele radości do naszych serc, w których braterstwo z Ukrainy będą mieli z pewnością swoje stałe miejsce.

Wrażeniami z wizyty w Lwowie podzielił się z Wami

Piotr Krajcer wraz z żoną Beatą, Pawłem Dąbkim, Staszkiem Kucem i Krzysztofem Nawrockim.



Czytelnicy piszą

Drodzy Bracia z Redakcji „Na Straży”!

Łaska, pokój i miłosierdzie Boże niech będą Waszym codziennym udziałem!

W ostatniej „Na Straży” – 6/2001 – oceniłem refleksje historyka i profesora Pinchasa Lapide na temat „Niezwyczajnych okoliczności odrodzenia Izraela”. Interesujące jest jego przedstawienie tych „Czterech Cudów”, jakie on widzi w odrodzeniu Izrael.

*W przedstawieniu trzeciego cudu, na stronie 257, druga szpalta u dołu, byłaby pewna uwaga tycząca wezwania Balaama, aby przeklął Izraela. Napisa-
ne jest, że książęta filistyńscy wynajęli go w tym celu. W rzeczywistości, jak podaje Pismo Święte, uczynił to Balak, syn Seforow, król Moabski, z poparciem Madyjanitow – 4 Mojż. 22:2-5, i dalsze wiersze do końca 24 rozdziału.*

Z poszanowaniem i wyrazami szacunku dla opracowanego przedstawienia profesora Pinchasa Lapide oraz łączę wyrazy bratniej miłości i pozdrawiam serdecznie w Panu.

Adolf Dębski

Istotnie we wspomnianym fragmencie występuje pewna nieścisłość historyczna, której nie zauważyliśmy niestety przygotowując ten materiał do druku. Nieścisłość ta powstała najprawdopodobniej już na etapie wypowiedzi prof. Lapide, mogliśmy jednak w formie przypisu wyjaśnić rzeczywisty przebieg wydarzeń tak, jak relacjonuje je Słowo Boże.

Jesteśmy wdzięczni za zwrócenie uwagi na to niedopatrzenie, co pomoże również innym Czytelnikom skorzystać w pełni z tego niewątpliwie interesującego w swej wymowie opracowania.

Łączymy serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Czytelników i zapewniamy, że sprawia nam radość każda uwaga i dorada, z której możemy skorzystać.

Redakcja

DATY KONWENCJI PLANOWANYCH W 2002 r.

- **TARNÓW – 2 CZERWCA**
- **BUDZIARZE – 6-7 LIPCA**
- **CIEMNOSZYJE – 13-14 LIPCA**
- **BIAŁOGARD – 19-20-21 LIPCA**
- **POLANICA ZDRÓJ – 4-9 SIERPNI, KONWENCJA MIĘDZYNARODOWA**